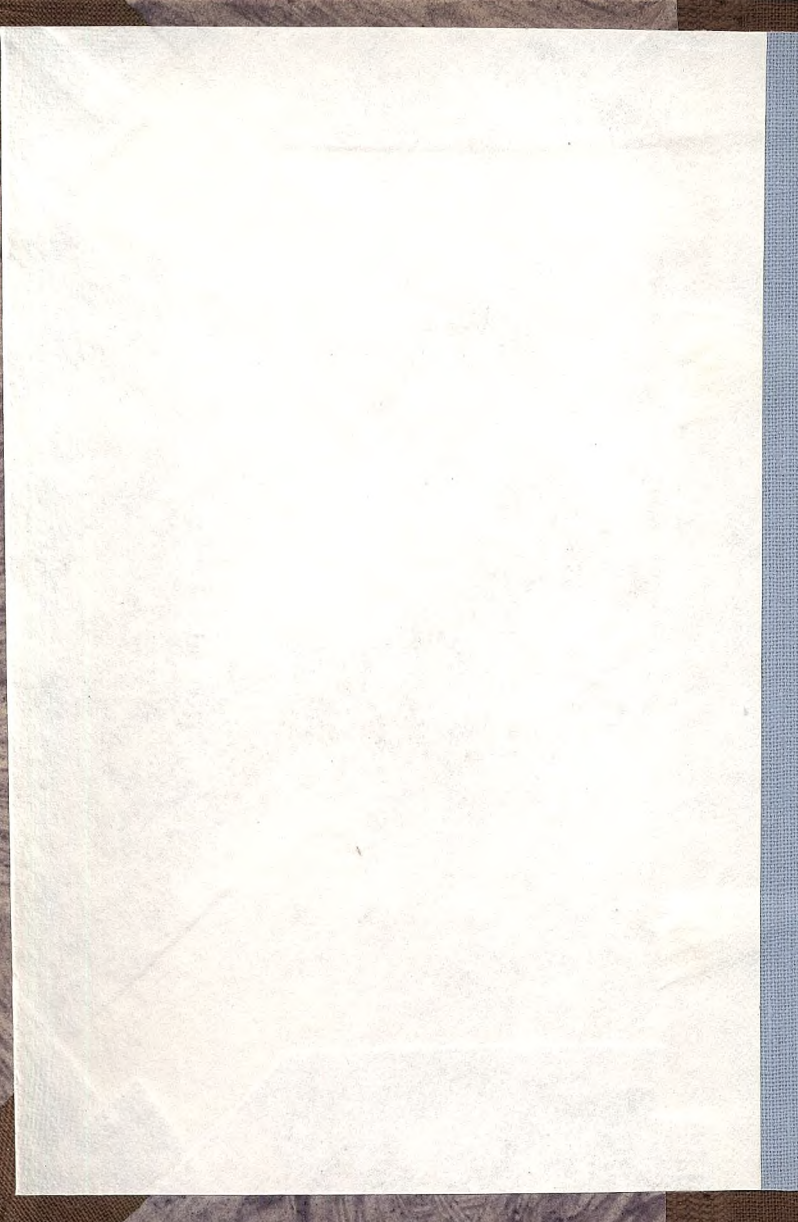










ZYGMUNT KISIELEWSKI

# CZYN, NIE ŁZA...

(RZECZ O GÓRCĘ, DZIECIĘCEJ KOLONJI  
LECZNICZEJ POD BUSKIEM)

Z ZASIŁKU MINISTERSTWA  
PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

NAKŁADEM  
POLSKIEGO KOMITETU MIĘDZYNARODOWEGO  
KONGRESU OPIEKI NAD DZIECKIEM  
WARSZAWA — 1928

5258/62

MD7

337906

I

TEGOŻ AUTORA:

ŚWITY — powieść, 1911.

WĘDROWIEC — nowele, 1912.

ŻOŁNIERKA — nowele i dramat, 1913.

KRWAWE DROGI — utwory legjonowe, 1916.

JULJUSZ SYREŃ — powieść, 1918.

SIOSTRA MARJA — opowieść, 1921.

PASKARECZKA — nowele, 1922.

BŁĄD — powieść, 1927.

FELIKS ŻWARDOŃ — utwór powieściowy. Wyd. II. 1927.

PORANEK — powieść, 1927.

AMERYKANKA — powieść, 1928.



012  
Aut WSP, Kraków  
26.10.62 - 6-4

*Wielki czyn często Go ubłaga, nie łza,  
Próżno stracona przed kościoła progiem...*



## OD AUTORA.

*W pracy niniejszej szło mi o ujawnienie rzadkich a nieznanych sposobów, które zostały podjęte celem wzniesienia wspaniałej instytucji, jaką jest Górka pod Buskiem.*

*Tytuł tej książeczki winienby brzmieć właściwie: „Jak Górka powstawała z niczego?”.*

*Jeżeliby kogoś zdziwiło, czemu do takiej pracy wziął się pisarz, literat, na to odpowiem, że dziełami sztuki bywają nie tylko utwory poety, malarza, muzyka, ale również czyny serca człowieka miłosiernego.*

*Z. K.*



„W rozbolełego serca żywą księgę  
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:  
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę  
Oczyszczającą, tak człowiek w boleści“.

*Jan Kasprowicz.*

## ZAMIAST WSTĘPU.

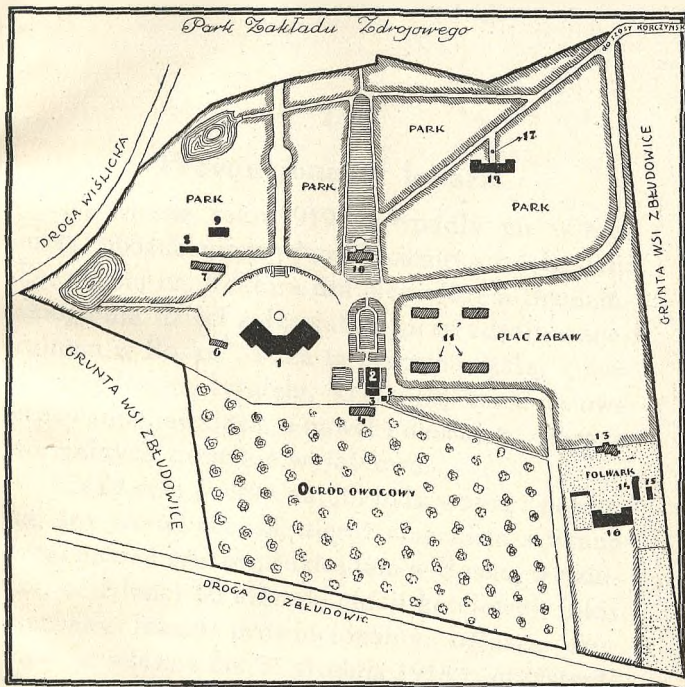
*Do D-ra Szymona Starkiewicza.*

Zasłuchany w cierpienie ślubowałeś  
koić ból „i zapomniawszy swojej doli  
własnej niedolom cudzym być jak anioł  
jasny”. I zwróciłeś swe serce ku działwie.  
W Twych niezmiernie dobrych oczach  
ileż to razy w czasie długich naszych  
rozmów widziałem łzę smutku, ale smutek  
Twój przedziwnie umiałeś zamieniać na  
stal woli i czynu. I spełniłeś swe ślubo-  
wanie. Wątle Twe, a tak mocarne ramio-  
na dźwignęły potężny gmach dla cierpią-

cej dziatwy. Dziesięć lat upłynęło od chwili, gdy, świętym wiedziony zapalem, przystąpiłeś do pracy. Wielki to szmat życia, ale jakże owocny! Czyn Twój będzie na zawsze żywym świadectwem, że tylko nieugięta wola ducha panuje nad światem, że realnym fundamentem pracy społecznej nie są wartości materialne, lecz prawdy moralne. Kartki Twych przeżyć, to czysta krynica, z której działacze społeczni czerpać będą wiarę i otuchę.

*Bronisław Krakowski.*

# Plan sytuacyjny Górki



## Objaśnienia znaków

- 1 PAWILON GŁÓWNY 2 DOMEK ADMINISTRACYJNY 3 ORANŻERIA (PROJEKT)  
 4 INSPEKTY 5 KUCHNIA SEZONOWA 6 BARAK DO ROZEBRANIA 7 MIESZKANIA  
 PERSONELU 8 ELEKTROWNIA, WARSZTAT ŚLUSARSKI 9 MAGAZYN 10 PRZYPHODNIA  
 11 NAMIOTY KOLONJI SEZON 12 PROJEKT. ŁAZIENKA 13 DOMEK ADMINISTR. FOLWARKU  
 14 STAJNIE, OBORA 15 GNOJOWNIK 16 STODOŁA 17 OTWÓR WIERTNICZY Z WODĄ SIARCZ



## **Prowincjonalny lekarz.**

Na wiosnę roku 1919-go wpadła mi w ręce mała, ubożuchnie wydana broszurka o „Kolonji Leczniczej im. Rektora dra med. Józefa Brudzińskiego dla dzieci zołzowatych przy źródle mineralnym w Busku“. Poza tą skromną szatą, a nieco przydługim tytułem, kryła się treść na owe czasy zdumiewająca, a nawet i dzisiaj, w czasach normalnych, zupełnie wyjątkowa.

Kiedy cała Polska zajęta była wojną i polityką, gdy wśród chaosu, nieraz omackiem szukano drogi pośród gruzów, gdzieś tam w Busku, w dziurze, oddalonej 50 klm. od stacji kolejowej, jakiś nieznany lekarz prowincjonalny, ogłasza drukiem, iż właśnie dn. 31 grudnia 1918 r. przystąpił „wraz z żoną i synami do kopania gliny na zimę, do wyrobu cegły“, przeznaczonej na budowę wielkiego, na 200 dzieci obliczonego sanatorium.

31 grudnia 1918 roku znalazł się człowiek, je-

dyny chyba na obszarach całej Polski ówczesnej, który równocześnie ze światem odrodzonej ojczyzny natychmiast postanowił budować.

Autorem broszury owej, lekarzem tym i budowniczym był dr. Szymon Starkiewicz.

Przeglądając tę broszurkę przypomi nałem sobie również osobę jej autora. Znałem go bowiem z czasu wielkiej wojny, gdy — jako „oferma“, odkomenderowany na „tyły“ — piórem wojowałem o niepodległość — w Dąbrowie Górniczej. Znajomość moja z autorem broszury była krótka, ale charakterystyczna.

Zachorowałem ciężko. Leżałem i stękałem, gdy zapukano i do pokoiku, zaopatrzonego w spartańskie iście umeblowanie, wszedł „doktor“. Małeńki, drobny i żywy jak rtęć, ostukał, popukał i poszedł sobie.

Za chwilę jednak zjawił się ponownie niosąc lekarstwa. Kazał cicho leżeć, rzucił parę dowcipów; gdy mu zaproponowałem honorarjum, wyśmiał mnie, że on od „legunów“ nie bierze, i zniknął. Po jakiejś godzinie otwarły się drzwi i do izdebki wniesiono potężny, skórzany fotel, jakąś derkę, osetkę masła, pieczywo i t. p. Wszystko to przysłał „pan doktor“.

Kiedy nazajutrz „doktor“ przyszedł z wizytą — wiedziałem już, jak się nazywa — wyciągną-

łem rękę i powiedziałem, że mało tego wszystkiego, co mi przysłał, bo u nas to taki zwyczaj, że się nie płaci lekarzowi, ale przeciwnie — lekarz powinien płacić pacjentowi.

Śmiałem się i złościłem, ale doktor nie chciał wziąć, nietylko za leczenie, ale nawet za przyslaną żywność.

Kiedy wróciłem do zdrowia zniknął, jak duch, i odtąd nie widziałem go wcale.

Broszura była pierwszym dla mnie znakiem widowym, że ten dziwny lekarz, dokładający do leczenia, żyje — i właśnie kopie glinę pod Buskiem.

Broszura zaczynała się wzruszającym prologiem: „Minał już zgórą rok od chwili, gdy inicjator budującej się kolonji buskiej, nie rozporządzając groszem własnym i kierując się jedynie przeświadczeniem głębokiem, że wiara w czyn dobry i pilny to najgłówniejszy, choć, niestety, nie jedyny warunek powodzenia wszelkiego przedsięwzięcia, zwrócił się w sprawie założenia Kolonji dziecięcej w Busku w końcu lipca 1918 r. do p. K. (p. Stanisław Knothe, inżynier z Zagłębia Dąbrowskiego). Odpowiedzią tego szanownego obywatela było złożenie na moje ręce 55,000 koron (w tem 5 tysięcy koron od jego przyjaciela) na rzecz budowy kolonji. Zacny od-

ruch serc był początkiem realizowania się idei mojej“.

Bywają pieniądze mające właściwość samorództwa. Ten dar p. Knothego, wynoszący na złote 19,230, rozmnożył się w szczęśliwych rękach założyciela Kolonji do 2 milionów zł. Za te kilkanaście tysięcy złotych zakupił w listopadzie 1918 r. twórca Kolonji, 10 morgów gruntu nieużytku, a wypalając na tym kawałku cegłę i budując z niej, rozszerzał instytucję, dokupywał ziemi, stawiał wciąż nowe domy, domki, szopy, warsztaty, tak, że obecnie wartość Kolonji wynosi 2 miliony zł. Prawdziwie cudownym sposobem rozmnożył się dar szlachetnego ofiarodawcy w rękach człowieka, który „nie rozporządzał groszem własnym“, ale natomiast rozporządzał „wiarą w czyn dobry i pilny“.

## II.

### Na Rozdrożu.

Jakimże to sposobem, jaką metodą pracy stało się, iż drobna stosunkowo ofiara rozmnożyła się niby owe chleby cudowne w Piśmie? Sposób ten i metodę nazwałbym specyficznie polską metodą pracy.

W całym świecie, zwłaszcza w świecie nowoczesnym, rachującym, trzeźwym i zmerkantylizowanym, jeśli kto zamierza przystąpić do jakiegoś wielkiego i kosztownego przedsięwzięcia—zbiera najpierw kapitały. W Polsce można inaczej. W Polsce zbiera się w sobie wolę, sięga w głąb własnego serca i dobywa z niego siłę, która stwarza z niczego. Pod takimi warunkami marzenia stają się rzeczywistością. Ale siła ta musi być niezłomna, ukochanie celu nigdy nie gasnące—albowiem jest to droga najtrudniejsza, najmozolniejsza, wymagająca zupełnej ofiary i oddania się celowi. Z takiego bowiem polskiego

sposobu przystąpienia do dzieła, wynikają polskie sposoby jego realizacji.

Dr. Szymon Starkiewicz, jako długoletni lekarz w Zagłębiu Dąbrowskiem, doszedł do przekonania, że leczenie dzieci na rozmaite rodzaje gruźlicy, tego przekleństwa miast i jego mas, jest bezcelowe, jeśli ma się to dokonywać sposobem szpitalnym, albo przy pomocy lekarstw. Zwłaszcza, gdy idzie o dziecko, konieczność wydobycia pacjenta z piwnic, suterren, wilgotnych nor, staje się koniecznym wprost postulatem. Powietrze, słońce, dobre odżywianie, odpowiednie kąpiele naturalne, mogą skutecznie zwalczyć w dziecku chorobę — lekarstwa natomiast, przy pozostawieniu dziecka w opłakanych zazwyczaj warunkach domowych, to półśrodek, często wprost oszwabka.

Takie myśli, utwierdzane przez codzienną, osobistą obserwację, rozjątrzone nieustannym widokiem dzieci, którym pomaga się tylko powierzchownie, mogą lekarza z powołania przejąć zniechęceniem, mogą nawet serce jego zatruć rozpaczą. Po cóż czynić to, co właściwie stanowi syzyfowy trud? Po cóż karmić dziecko miksturami, po co łudzić jego rodziców nadzieją, jeśli wieloletnie doświadczenie powiada, że wszystko to kłam i głupstwo, gdyż zołzy, laseczники, gruczoły

nie lękają się pigułek. Tylko powietrze, słońce, dobre odżywianie są wrogami wszechpotężnej, różnoimiennej gruźlicy. Więc skoro nie można dać powietrza i słońca—to co uczynić? — okłamywać siebie i chorych? Więc co — zasłonić sobie oczy? — Uznać to za konieczność? — i leczyć tak, byle leczyć?!

Nie, to nie do zniesienia. Trzynaście lat pracy w Dąbrowie Górniczej, ofiarnej, mozolnej, z zaparciem się siebie samego, było właściwie rozprasaniem energii na drobne wysiłki, na znaczne „krople mleka“, wyszarpywaniem energii z dnia na dzień. I po co? I co z tyłu lat pracy pozostało? Poczucie marnowania się, przelewania żywiołu energii przez sito małych, nędznych zabiegów, które — mimo jakoby popularności i miłości ludzkiej — minęły bez echa. Czyż nie wskazywał, nie tłumaczył, nie wołał, że medycyna indywidualna jest półśrodkiem, że trzeba nareszcie przystąpić do ataku frontowego, uchwycić wroga za bary i powalić? Żył przecie niedawno w Polsce jeden lekarz na miarę ogromu niedoli dziecięcej, żył i działał twórczo: — Józef Bruźniński! Ten wskazał nowe drogi!

Okropne są takie rozmyślania, bo zapędzają nas niby w ślepą ulicę, stawiając przed nami dylemat — zdawałoby się — nierozwiązalny.

Niejednego człowieka takie doświadczenia i takie rozmyślania wykoleiły, a nawet złamały, zamieniając go na rodzaj automatu, który funkcjonuje raczej, niż pracuje, wegetuje raczej, niż tworzy — och! może nawet dorabia się mająteczku! — ale serce jego zamiera, więdnie, kwąśnieje i roztacza dokoła atmosferę apatii, rozczerwania i nędzy, nędzy gorszej, niż bieda materialna — klęski duchowej.

Ale było to przecie lato 1918 roku! Piękne, brzemienne w dziejowe rozstrzygnięcia lato, lato radośniejsze, niż owa mickiewiczowska wiosna urodzaju, bo niosło z sobą nadzieję, pewność niemal odrodzenia. W całej Polsce wzbierały serca, krzepiły się umysły. Mimo głód i ostateczne wyczerpanie materialne, naród dostrzegał już złociste skrzydła anioła wolności, wzlatującego ponad krajem mogił i krzyżów. Sprawa — zdało się — nieprawdopodobna, sen nie do wiary, marzenia niedoścignione stawały się ciałem.

A więc marzenie zawiera jednak w sobie ziarno realności? Można więc pokonać to, co ludzie nazywają warunkami, koniecznością, realną rzeczywistością? Można pokusić się...?

Tak rozmyślał ten dobry zaiste lekarz, błakając się w kotlinie buskiej, tryskającej wodami naturalnemi, które przywracają siły, roz-

pędzają skrofuły, goją rany gruźlicze, wygryzają zabójcze bakcyle. Tu przywozićby te setki, te tysiące, te dziesiątki tysięcy biednych dzieci polskich, których nie stać na wyjazd do kąpieli; tu zbudować pałace - sanatorja; tu suszyć na słońcu z wilgoci piwnic, suterren, zakamarków miejskich; tu kąpać w wodzie uzdrawiającej, stworzonej przecie dla wszystkich; tu odżywić, utuczyć, i dopiero odsyłać szczęśliwym rodzicom wyleczone gruntownie.

Tu właśnie, na tem wzniesieniu, na tej Górcel

Marzenia były tak żywe i plastyczne, żądza czynu tak uparta, potrzeba tak namiętna, iż rozmyślania zaczęły nabierać konkretności wprost dotykalnej, zamieniły się w byty samodzielne, po dniach i nocach domagające się urzeczywistnienia.

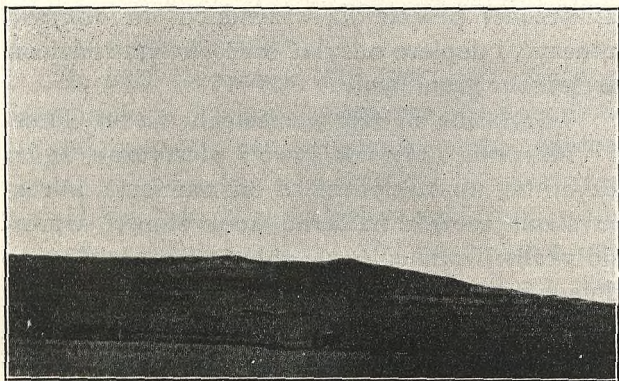
Źródła oraz impulsy twórcze są taksamo zaborcze i despotyczne w sztuce, w nauce, jak w życiu. Gdy w kimś zapłonie twórcze widzenie, czy będzie to wizja poematu, naukowego systemu, czy realnego czynu, ten musi pójść za niem pod grozą załamania się moralnego.

Myśl lekarza o konieczności stworzenia „pałacu“ dla biednych, chorych dzieci, stała się jego zmorą, ideą natrętną, manją, losem.

Zrozumiał to w jakiejś godzinie przełomu, powziął w tajemnicy postanowienie, ślubował so-

bie i zaprzysiągł, iż, chociaż „nie rozporządza groszem własnym“, niemniej pałace te dla chorych, biednych dzieci postawi, tam właśnie na tej Górcie!

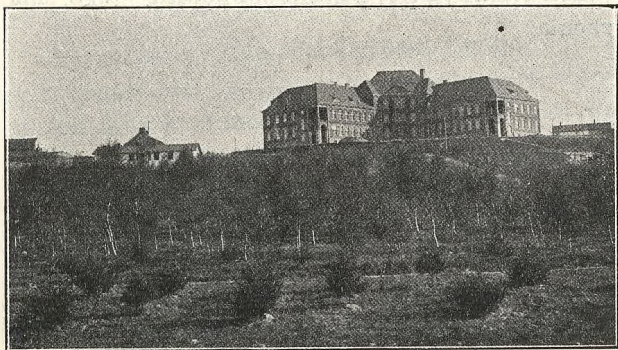
Zaprzysiągł sobie, wziął się, zapomniał o wszystkim innym—i postanowił!



10 lat temu wzgórze było jednym jałowym, smutnym i żalosnym nieużytkiem.

W sierpniu 1928 roku właśnie mija 10 lat, gdy ideę swoją powziął. 10 lat temu wzgórze, leżące o pół kilometra na północ od zakładu zdrojowego w Busku, było jednym jałowym, smutnym i żalosnym nieużytkiem, na którym tylko osty szczyrzy-

ły się ku niebu. Dzisiaj na środku Górki rozsiadł się ów wspaniały pałac, pawilon — sanatorium dla przeszło dwustu dzieci. Na prawo od niego stoją namioty i pawiloniki, przeznaczone dla kolonij letnich. Dalej dom administracji, folwark, obory, kurniki, chlewy, stajnie, stodoła. Jeszcze



Dzisiaj na środku Górki rozsiadł się ów wspaniały  
pałac, pawilon - sanatorium.

dalej, na wschód, o kilometr za Górką, sterczy olbrzymi komin cegielni hoffmanowskiej. Na południe 14 morgów warzywnego ogrodu i sadu. Ku północy domy dla służby i urzędników, elektrownia, a całą część północną ożywia park,

sosny, modrzewie, brzozy. Dokoła pawilonu kwiaty i murawy. Wszędzie zieleni, praca, twórczość. Wieczorami łuna, bijąca od lamp łukowych na Górcę, zwraca uwagę podróżnego, już na kilkanaście kilometrów.

Dziesięć lat temu była tu pustynia, ale w godzinie natchnienia wypełnił ją widzeniem swoim jeden marzyciel. I stało się podług jego marzenia.



Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

Widzenie marzyciela, Górcę, 1900 r.

### III.

#### Polskie drogi.

Charakterystyczną cechą polskiej metody pracy twórczej jest porywanie się z motyką na słońce. Ale żeby to słońce zdobyć, trzeba ową motyką rozbijać oporną, jałową grudę rzeczywistości dzień i noc, bez przerwy i złapania tchu, plucha czy pogoda na świecie, czy ludzie pomagają, czy urągają. Trzeba rzucić się całą piersią, wdrzeć się na Samo - Sierra, a mieć niezmordowaną wytrzymałość oraz wiedzę intuicyjną, jak Piłsudski.

Więc nasz lekarz objął rozgorzałym okiem ową Górkę pod Buskiem i powiedział sobie: „—tu zbuduję pałac - sanatorium dla dzieci żółzowatych”!

I rzucił się z motyką na słońce.

Górka owa należała do chłopów wsi Zbludowice, i stanowiła własność wspólną 14 gospodarzy i 10 komorników. Ile chcą za część tego ugoru? 10,000 rubli! Założyciel Górki jął rozpisywać

listy, wydał odezwę, którą przedrukowała gazeta w Kielcach, przekonywał i namawiał każdego, na kogo się natknął. Ale atmosferę twórczej pracy w Polsce cechuje to, że nigdy nie wierzy w nią gromada, i że, skutkiem tego, wszelka inicjatywa musi wyrosnąć z jednostki, opierać się na jednostce i całym ciężarem na nią walić.

Więc ten i ów, słuchając o sanatorium na Górcie, kiwał głową, uśmiechał się sceptycznie, a nawet kpił w żywe oczy.—Co?—na tym ugorze, gdzie nawet kozy nie upasiesz, ma stanąć pałac dla dzieci? — śmiał się niejeden gulon. —E, to warjat—mówił inny, palcem rysując kółko na własnem czole.—Zachciewa mu się zrobić dobry interes cudzym kosztem. Sam nie śmierdzi groszem, ale brać chciałby od wszystkich — podejrzliwie mruczał inny.—A lekarze, słysząc o tych projektach, uśmiechali się skrytym uśmiechem augurów i mrugali ironicznie na tego Filipa z konopi.

Lecz Filip to człowiek twardy, jak krzemień. Skoro tylko wyczuł gdzie niechęć, podejrzliwość, nieufność, poprostu odwracał się plecami i szedł do tych, co mu wierzyli i mieli doń zaufanie.

Najpierw znajdował oparcie zaledwo u żony, wierzącej w celowość jego wysiłku. Wkrótce jednak natrafił aż na dwóch ludzi, gotowych iść

z nim do końca. Z nimi zawarł przyjaźń, oparł się na nich i po dziś dzień, gdy już Górka stanowi olbrzymią instytucję, do nich ma przedewszystkiem zaufanie.

Są to dwaj chłopci, byli robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego, Adam Ficek i Jakób Nizioł. Sroga pani wojna wyrzuciła ich z pracy i przygnała w strony rodzinne, jednego do Zbludowic, drugiego do pobliskich Owczar. Tutaj spotkał ich doktor, a że go znali z Dąbrowy Górniczej, przylgnęli doń odrazu. Nieraz doktor, nie mogąc poradzić sobie z „wyższymi sferami“, zasypującemi jego projekty coraz nowemi „ale“, gromadzącemi coraz groźniejsze obiekcje, spędzał wieczory w chałupie Ficka i Nizioła, klarując im, w czym rzecz i do czego zmierza. I to, czego niejednokrotnie „wyższe sfery“ nie rozumiały, co im wydawało się niemożliwe, to przemówiło prędko do tych dwóch prostych, tęgich, serdecznych ludzi. W mig pojęli, że to idzie o czyn miłosierny dla dzieci ludu, i w swym rozumie trzeźwym łatwo zorjentowali się, że tylko, rzucając się z motyką na słońce, można wielkich rzeczy dokonać.

To też, gdy na mnóstwo listów i odezw w różne strony wysłanych, zjawił się pewnego wieczora w Busku p. Knothe i oniemiałemu, olśnionemu Doktorowi wręczył czek na 55,000 koron, wniebo-

wzięty twórca Górki, rzekł do swych dwóch przyjaciół:

— No, chłopcy, idźta do Zbludowic dobijać targu.

Fakt faktem, że z chłopami zbludowickimi poradzić sobie trudno, i kto wie, czy, bez Nizioła i Ficka, zwalczyłby ich nieufność ktokolwiek. Podejrzewali oni coś nieczystego w tem, że Doktor, właśnie od nich chce nabyć ten pusty ugor. „A kto go tam wi, panie świenty, cy un tam nie bedzie kopał złota?!“—wyraził się raz jeden ze zbludowickich wielmożów do Ficka. Ale Ficek, mądrała i dowcipniś, uśmiechnął się pod wąsem, gołnął kielonek i rzekł:—„Rychtyk, Błażeju. Pan doktor będzie tam kopał one złoto, co go tam wasze dzieci zostawiajom. No nie?! Bo przecie ten ugor do niczego innego sie nie godzi“.

I cała gromada potwierdziła to śmiechem.

Koniec końcem stanęło na 10,000 rubli. I już już miało się kontrakt podpisywać, gdy naraz chłopci zażądali wypłaty tylko rublami „Kąsina“ (Konszyna). W tych stronach były jednak w obiegu głównie ruble z podpisem Szypowa. A nasi kmiecie uparli się tylko na „Kąsina“. Nic ino „Kąsin“, a jak nie, to nie sprzedadzą i co im kto zrobi! Trzeba było dopiero nagwałt skupować i nieco dopłacić do tych „Kąsinów“! — Później wy-

kryła się tajemnica. Chłopi, zanim zdecydowali się na sprzedaż, poszli, swoim zwyczajem, po radę do Żydków w Busku. Ci mieli na zbyciu ruble „Kasina” i chcieli je sprzedać jak najlepiej.

Ostatecznie 10 listopada 1918 r. pierwsze dziesięć morgów gruntu na Górcę zakupiono.

Po dziś dzień jeszcze nie mogą sobie tego darować chłopi zbludowiccy. Nie przekonało ich to, że Górką stała się dla całej tej wsi źródłem ciągłego zarobku, nie pomogło, że założyciel Górki przyciągał ich do pracy, a nawet wprowadzał do komitetów; nie mogą mu darować tego, że on ten ich nieużytek zamienił w piękną, kipiącą życiem rezydencję. Kiedy dwa lata temu chciano szosę, łączącą Górkę z głównym traktem, korczyńskim, przeprowadzić przez Zbludowice, wieś sprzeciwiła się temu „boby nama samochody dzieciaki rozjiżdżali”, i woła na wiosnę i jesień tonąć po pępek w błocie. Taksamo parę lat temu, chciał dr. Starkiewicz dla uczczenia pamięci swego ojca, który umarł na Górcę, rozszerzyć kabel elektryczny z Górki na Zbludowice, oświetlać wieczór drogę wsiową, i po mieszkaniach chałup wprowadzić elektryczność. Wieś i na to się nie zgodziła „boby od elektryki poszli na wieś pożary”.

Między nami jednak mówiąc, ów gminiak

zbludowicki, co to posądzal nabywcę o zamiar kopania skarbów na Górcę, miał naturalnie słuszność. Skarby te leżały tam na wierzchu w postaci doskonałej gliny, świetnie nadającej się do wyrobu cegły, dachówek, rur i t. p. Natychmiast po zakupieniu 10 morgów otoczono je drutem kolczastym (był to dar wojskowości), a kiedy dawni właściciele ciekawie zaglądali, co z tego wszystkiego wyniknie, Adam Ficek, z zawodu górnik i rolnik, ale teraz zamianowany generalnym strycharzem, zabrał się do kopania gliny i do pierwszych prób wypalania cegły. Nizioł otrzymał portfel ministra komunikacji i zarządzał wynajmowanymi furmankami. Główna siedziba rządu Górki mieściła się w budzie drewnianej, przeniesionej tu z Buska. Jako taka ogacona i opatrzona na zimę, służyła ona za mieszkanie obu ministrów razem z ich rodzinami, a kiedy przyjeżdżał prezydent Górki, jedną ciupkę, długości trzech metrów, a szerokości  $1\frac{1}{2}$  metra, odstępowano mu na biuro. Tu po całych dniach i nocach urzędował twórca Górki, t. zn. pisał listy, układał odezwy, apele, plany, kosztorysy.

Był to okres żarliwej kwesty i zacieklej agitacji. Został wprowadzie z paru przyjaźnie usposobionych osób z Buska utworzony „komitet budowy kolonji“, ale robił wszystko, załatwiał, da-

wał inicjatywę i brał odpowiedzialność zawsze on, ten sam, zawsze ten polski „jeden“, który wszędzie musi być, tam, gdzie się coś twórczego dzieje.

Kwestowano. Siadał więc ten „jeden“ na furmankę, minister komunikacji na kozioł i wio na



Główna siedziba rządu Górki mieściła się w budzie drewnianej, przeniesionej tu z Buska.

kwestę. Tu dano parę korcy ziemniaków, ówdzie kilkadziesiąt koron, tam trochę drzewa, gdziein-dziej odprawiono z kwitkiem. Pierwsza broszura o Górcę, wspomniana tu na początku, notuje takie np. dary: „od p. Pytkowskiego ze Śladkowa

15 sztuk drzewa“; „od p. Linowskiego ze Smogorzewa 3 cntn. słomy po 25 koron i 4 korce buraków po 20 koron“.

Znamienne i jakże znowu typowo polskie są niektóre pozycje wydatków. Np.: „niwelacja terenu pod baraki i budynki główne“. Czy sobie wyobrażacie? Goły ugor, na nim jedna maciupienka chałupka, trzech ludzi, żadnych prawie kapitałów, ale z polską fantazją już niweluje się tereny pod gmachy, których wzniesienie ma kosztować miliony w złotej walucie! W tej fantazji, w tej zagorzałej, zapalczywej gorliwości pracy, w niezmordowanej energii twórcy Górki, w ciągu pierwszych lat zwłaszcza, w tej zabiegliwości i brawurowym rozmachu jest coś porywającego, jest tempo radosne, wiara wytrwała i ogromna inteligencja w sztukowaniu całości, która każdej chwili grozi jeszcze zawaleniem.

Bywają przecie dni i tygodnie, kiedy datki i ofiary nie napływają, i niema czem zapłacić robocizny. Wtedy odejmuje się od ust sobie i rodzinie, pożyczają na swój rachunek, płaci część robocizny, i nie było wypadku, żeby robotnik pracujący na Górcie warczał albo narzekał. Nigdy! Biło od twórcy Górki światło, świecili niem pierwsi jego pomocnicy: Ficek i Nizioł i rozsiali je po całej Górcie, tak że ziemia tam — rzekłbyś —

rodziła nie tylko kwiaty, ale napawała ludzi życzliwością, cierpliwością i oddaniem.

Po paru tygodniach chudych znów napływają ofiary mniejsze i większe. To Sejmik jakiś przysłał kilkanaście tysięcy koron, to dzieci z Dąbrowy Górniczej złożyły 53 korony, zaś od czasu do czasu brzęknie złotem rząd Najjaśniejszej Rzplitej. Raz Ministerstwo Zdrowia dało np. 25 tysięcy koron! Są to owoce pracy usilnej, płonącej wiarą we własną słuszność i prawo. Gdzie tylko odbywa się jakiś zjazd medyczny, higieniczny, eugeniczny, już jest referent Górki, przedstawia plany, nawołuje, wzywa — zawsze z powodzeniem. Wygłasza odczyty po miastach i miasteczkach, każe ratować polskie dziecko, wykazuje, że jedyna droga, wiodąca do tego celu, idzie przez Górkę.

Raz taka ekskursja agitacyjna omal nie skończyła się tragicznie. Było to w styczniu 1919 r. Dr. Szymon Starkiewicz w objeździe odczytowym znalazł się wieczorem na szosie, prowadzącej z Dąbrowy Górniczej do Strzemieszyc. Na wozie było jeszcze kilku pasażerów i paru żandarmów. Powszechnie mówiono wtedy o bandytach krążących w tych stronach, to też uwaga wszystkich była nastawiona czujnie. Wtem we mgle słychać głosy: „stój! kto jedzie?!“ i zaraz potem krzyk:

„bandyci”. Padają strzały. Pasażerowie i woźnica w nogi. Dr. Starkiewicz znalazł się od razu sam na wozie. Naraz doznał uczucia, jakby go uderzono tępem narzędziem w nogę. Nie mógł się wyplątać z kożucha. Koń, pozostawiony sobie, ruszył, wciągnął wóz do rowu i wywrócił. Doktor, wpadłszy na samo dno rowu, również przekonany, że to bandyci, wywikławszy się nareszcie z kożucha, jedyną kosztowność, jaką miał z sobą, t. zn. referat o Górcie, wpakował w podszewkę palta, i jał uciekać w las, czołgając się na kolanach. Przeczłgał się tak kilkanaście kroków, ale zaczął tracić siły i omdlewać. Na szczęście nie zapomniano o nim. Towarzysze podróży zaczęli go szukać i zemdlonego przenieśli na furę.

Strzelanina wynikła z powodu nieszczęśliwej pomyłki i mgły. Strzelali żandarmi do żandarmów.

Rana nie była ciężka, ale niemniej wpłynęła na przerwanie pracy na kilka tygodni, poczem gorączkowy impet miał wybuchnąć jeszcze gorętszym płomieniem. Jakto? Minęło już jakieś pół roku od chwili kupienia ziemi, a na Górcie wiatr sobie szumi, jak dawniej, nie wstrzymywany przez potężne mury sanatorjum? Skąd wziąć słów, aby natchnąć zimnych ludzi do działania, porwać do czynu?

I znowu odczyt po odczycie, odezwa za odezwą, listy, zebrania, konferencje, zbiórki. Szkoły Zagłębia, ogarnięte zapalem, składają się na Górke, pisma w Radomiu, w Kielcach, w Warszawie owoją. Mimo wyjątkowo ciężkich czasów, głodu, zawziętych walk politycznych, niestałości położenia państwa, wojny z Rosją, Czechami, Rusinami, rozpalona do siły ekstatycznej hypnoza działa. Idea Górki spotyka się wszędzie z przychylnością. Bezinteresowna ofiarność i przeświadczenie o słuszności sprawy wszędzie otwierają drzwi i budzą echo. Gdzie zaś nie przedostanie się głos serca, prośby i entuzjazmu, tam wchodzi zaczepna, gorliwa, przekonana o wadze sprawy pewność siebie. Albowiem duch ludzki, zapalony czystym ogniem, lśni wszelkimi barwami; zależnie od potrzeby świeci, rozgrzewa lub—w razie koniecznym—biczuje.

Taki żar serdeczny poruszyłby kamienie. Do końca roku 1918 zebrano 60,310 koron. W ciągu roku następnego, wobec subwencji rządowej, wynoszącej już milion koron, suma składek doszła do miliona i parękroć tysięcy koron. Trafiali się jednak i obojętni, zwłaszcza możni tego świata—jak stwierdza cytowana broszura—oraz włościanie okoliczni i obywatele m. Buska.

#### IV.

### Niewolnik własnej idei.

Marzenie o sanatorjum-pałacu nie gaśnie, ale raz wraz trzeba je odkopywać z pod rumowiska mnóstwa spraw bieżących, przygotowawczych. Trzeba być jednocześnie kwestarzem, prelegentem, strycharzem, majstrem, budowniczym, kamieniarzem, buchalterem, kasjerem, dyrektorem i woźnym. „Komitet“, z wielkim trudem sklecony z paru miejscowych obywateli, zajmuje się kwestją pożyczki i miału węglowego, i sadzonek leśnych, i okopywania Górki rowem. Twórca Górki sam stawia, oczywiście, wszelkie wnioski, sam przeprowadza uchwały i poleca je do wykonania samemu sobie.

Mnóstwo jest tych drobnych spraw. Czyni się starania w nadleśnictwie Kieleckiem o nabycie budulca po cenach zniżonych. Wynajmowanie furmanek do zwożenia materiałów jest zbyt kosztowne, więc komitet „odnosi się do Ministerstwa

Spraw Wewn. z prośbą o wypożyczenie koni skarbowych". Ale Ministerstwo zawiodło. „Uchwała się” zatem uroczyście zakupić jedną parę koni. Ba, ale gdy się kupiło szkapiny, nie było ich gdzie umieścić na noc. Wobec tego „konie komitetu budowy kolonji dziecięcej” zostały zaproszone na noclegi do stajni jednego z członków komitetu. Ale ów członek tymczasem wyjechał, a żona członka okazała się damą niegościnną i koni nie przyjęła. Wobec tego konie zostały umieszczone w Owczarach u Nizioła. Nizioł ani Ficek nie zawodzili nigdy, jak Ministerstwo albo ów członek komitetu.

Bywało i tak, że ktoś złożył Górcę podarunek, którego z żadnej strony nie było sposobu ugryźć. Tak np. p. X. z Pinczowa ofiarował drut kolczasty. Wysłano zatem furmankę, aliści drut był tak poplątany, zasypany ziemią i zżarty przez rdzę, że koszt wydobycia go i oczyszczenia przeniósłby wartość podarunku.

Członkami komitetu byli oczywiście także Ficek i Nizioł—co inteligencję korciło—ale to nie znaczy, aby cieszyli się oni jakimiś przywilejami. Protokół posiedzenia z d. 12 kwietnia 1919 r. orzeka w tej materji, co następuje: „Postanowiono, ażeby obecni dozorczy Nizioł i Ficek, w wypadkach braku pracy, przy której mogliby być

zajęci jako dozorczy, pracowali jako zwykli robotnicy, przy pozostawieniu wysokości wynagrodzenia".

W tym czasie pracuje już na Górcie 20 robotników przy cegielni oraz budowie szop i baraków. To też dr. Starkiewicz natychmiast podnosi na jednym z posiedzeń komitetu „sprawę zaprowian-towania robotników chociażby w tanią i możliwą do zdobycia mąkę." W robotach niezawsze się powodziło. I tak np. skutkiem ciągłych deszczów, część wyrobionej cegły uległa zniszczeniu. Równocześnie wciąż powstają sytuacje tragiczne z powodu braku pieniędzy. Na posiedzeniu np. w sierpniu 1919 roku „przyjęto do wiadomości, że kasa Górki jest zupełnie na wyczerpaniu; jedynie 1868 koron, zebrane z wieczoru artystycznego, urządzonego przez p. Annę Zagórską w Solcu, pozwoliły uregulować bieżące rachunki". Stwierdzono jednakowoż na temże posiedzeniu, że „p. dr. Starkiewicz nie upada na duchu, gdyż w każdym razie, czy ze swoich pieniędzy, czy z innego kredytu, ale będzie miał jeszcze możność ratowania sytuacji i nieprzerywania robót". Warto zaznaczyć nawiasem, że takie sytuacje zdarzają się na Górcie po dziś dzień, tylko, jeżeli dziesięć lat temu szło o jakieś 500 zł., to dzisiaj idzie o jakieś 50 tysięcy zł. I jak na posiedzeniu sierpnio-

wem 1919 r. „p. dr. Starkiewicz nie upadał na duchu”, taksamo nie upada nigdy i dzisiaj.

Więc kłopotów było co niemiara. Mimo to, już w parę miesięcy po tej protokularnie stwierdzonej skardze komitetu, postanowiono zakupić dla zwożenia materiałów budowlanych samochód ciężarowy. W tym czasie projektuje się założenie apteki na Górcie, któraby dawała dochód instytucji — co zresztą nie doszło do skutku — wierci się w poszukiwaniu wody słodkiej — a przytem, ani na chwilę nie zapomina się o głównym celu, o sanatorjum-pałacu. Owszem wciąż prowadzone są pertraktacje z inżynierami oraz architektami, z władzami, z fabrykami, które mają się podjąć instalacji kaloryferów, kanalizacji oraz oświetlenia.

Ale dopiero, gdy do akcji został wciągnięty architekt, Wacław Nowakowski, kwestja głównego sanatorjum przybrała kształty ostateczne. Do-tąd przyczynił się najwięcej do stworzenia planu sanatorjum inż. radca Ministerstwa Zdrowia, Felicjan Rakiewicz. Architekt W. Nowakowski plan ten ostatecznie wykończył, ujmując kształt pawilonu głównego w formy, jakie dzisiaj widzimy w rzeczywistości.

Tylko trzeba było wziąć ten plan z kartonu i zrealizować w kamieniu i cegle, grubsze linje

zamienić w mury, białe czworoboki na sale i pokoje, rysowane harmonijki na klatki schodowe.

Tymczasem zwożono materiały na budowę. Ostateczne urzeczywistnienie planu miało dokonywać się z wolna, w ciągu 8 lat!

Ale o tem nie wiedział twórca Górki, tego wówczas nie przeczuwał. Nosząc w swej wyobraźni wizję Górki, wypieszczoną do ostatnich szczegółów, mniemał on, że byle już raz położyć fundamenty a dzieło ruszy w rażnem tempie. Tymczasem wszystko jakby sprzysięgło się przeciwko niemu. Stosunki w kraju stawały się coraz cięższe. Wojna z bolszewikami rozgorzała na wiosnę 1920 r. ze straszliwą siłą. Położenie gospodarcze rozsprzęgało się coraz bardziej, pieniądź dewaluował się z miesiąca na miesiąc. Komu tam była w głowie sprawa jakiegoś sanatorium dla dzieci!

Wprawdzie energja włożona, już częściowo zaczęła procentować; pomysł np. własnej cegielni był kapitalny. Wypalanie cegły we własnej komorze zmniejszało koszt tego niezbędnego materiału o dwie trzecie w porównaniu z ceną rynkową a przytem, co ważniejsze, cegła była wyborowa, wychuchana troskliwą opieką tych, co sprawę Górki uważali za swoją własną sprawę. Wprawdzie już na terenie dawnego „nieużytku“ stało

parę budynków i szop, i już pierwsze brzoźki i świerczki puściły z wiosną listki; wprawdzie położono już fundament pod pierwszy większy dom dla administracji, z własnej cegły, ale do rzucenia fundamentów pod pawilon główny, pod ów pałac wymarzony, było jeszcze daleko.

Trzeba było wciąż łamać przeszkody, kręcić się, jak w ukropie, wśród okoliczności trudnych, nieraz tragi-komicznych.

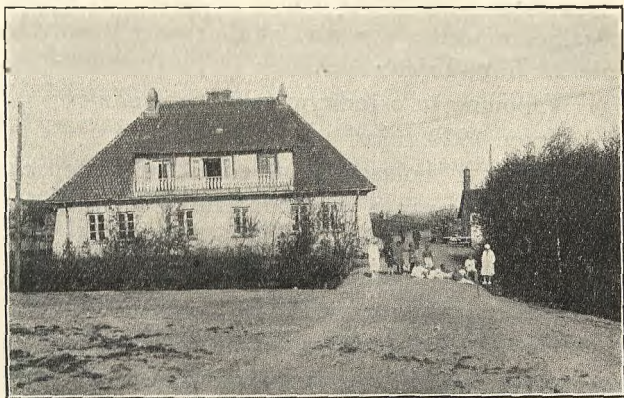
Wspomnę tu o jednym takim epizodzie.

Lipiec 1920 roku!

Wojna z bolszewikami goreje w najlepsze, lecz na Górcie praca mimo to wre. Właśnie budowano piętrowy domek dla administracji, gdy „naraż” zabrakło pieniędzy. Prostu ani grosza. Już parę miesięcy temu wniósł „komitet budowy” petycję do Ministerstwa Zdrowia o subwencję w kwocie 200,000 mk. na wykończenie tego domku dla administracji. Czy subwencja została przyznana, niewiadomo, a tu pieniędzy potrzeba nagwałt, bo robota stanie. Niema co! Trzeba jechać do Warszawy. Któż miał jechać? Chyba nie komitet!

Pojechał więc dr. Szymon Starkiewicz. Pamiętamy dobrze te czasy pełne grozy, niepokoju, nadziei i bohaterskich porywów. W urzędach niepewność. Twórca Górki ani przez chwilę nie

wątpi o powodzeniu naszego oręża i z największym spokojem, z niesłabnącą gorliwością drepce po ministerstwach, ministrach i szefach. Ma szczęście do ludzi. Tym razem poparcie radcy Ministerstwa Opieki Społecznej p. B. Krakow-



Domek dla administracji. wyciągnięty pod dach za owe dwumarkówki...

skiego, niezawodnego i po dziś dzień gorącego przyjaciela Górki, dopomogło do otrzymania subsydjum.

Papier jest. Ale czy skarb wyda pieniądze w tych czasach, kiedy prawdopodobieństwo ewa-

kuacji każdej chwili może zamienić się w konieczność?

Istotnie. W Ministerstwie Skarbu pośpieszny, gorączkowy ruch. Kruszec i grubsze banknoty wywozi się na wszelki wypadek. Kiedy dr. S. zjawił się w biurach z dokumentem, upoważniającym go do podjęcia 200 tysięcy mk., usiłowano go się pozbyć. Skąd mu wezmą te pieniądze? Czy on nie widzi, co się dzieje? Także interesant!

Ale „on“ pamięta wciąż, że tam Górka czeka na niego. Jeżeli nie przywiezie pieniędzy—rozpacz! Więc nie daje za wygraną. Musi zabrać te pieniądze, żeby tam niewiem co!

— Ależ powtarzam panu — sierdził się kasjer—że większych banknotów nie mamy.

— To niech pan da mniejsze.

— Dobrze!—kasjer mignął ironicznie okiem. Mam kilkaset tysięcy dwumarkówkami. Przyjmuje pan?

— Mają zabrać bolszewicy, to dawajcie!

— Służę panu.

I kasjer zaczął układać na podłodze pliki dwumarkówek. Stos papierków na metr wysoki, na dwa łokcie długi.

— Za godzinę przyjdę to zabrać—spokojnie oznajmił doktor.

Pojechał za Żelazną Bramę, kupił potężny kosz, wrócił, upakował skarb i hajda na kolej.

W pociągu niema miejsca, tylko w czwartej klasie. Trudno. Górka czeka. Z uważną troskliwością wpakował kosz i usiadł na nim. W tych czasach pociąg do Kielc szedł przeszło 48 godzin, ale doktor przez całą drogę tronował na koszu, bojąc się, żeby mu go jaki amator nie zarekwirował. Nawet ówcześni podróżni, obojętni na wszystko, podejrzliwie łypali oczami na tego dziwnego człowieka, co ani na chwilę nie porzucał kosza.

Nareszcie, po dwóch dniach i nocach nie ludzkiej mordęgi — Kielce, ostatnia stacja kolejowa. Doktor niewyspany, głodny, blady, dźwiga trjumfalnie swój kosz, ale jest tak zmęczony, że ledwie może go unieść. Jego postać drobna, niepozorna, wymagłowana przez taką podróż, zwróciła uwagę policjanta.

— Te, panie! A co pan tam holuje w tem koszyczku? — pyta policjant.

— Bomby! — krzyknął doktor, zły, że mu przeszkadzają.

— Otworzyć!

— Daj mi pan pokój, czy pan nie wie, że auto do Buska zaraz odjeżdża, czy co?!

— Otworzyć!

— A bodaj pana...

Ale, spojrzawszy na czerwoną ze złości i srogą twarz zbrojnego męża, zrozumiał, wybuchnął śmiechem i otworzył.

— Ho! Ho!—zawołał policjant na widok takiej ubitej masy papierków.—Dyguje się to do meliny — co? Legitymacja!

Policjant, stwierdziwszy dokumentnie, z kim ma do czynienia, zawstydził się i pomógł doktorowi wnieść kosz na auto. Gdy nareszcie doktor znalazł się na Górcie, wyszedł na jego spotkanie Ficek i Nizioł.

— My ta wiedzieli, że pan doktor pieniądze przywiezie.

Tej jesieni pierwszy murowany dom z własnej cegły został wyciągnięty pod dach.

Niemniej trudności nie tylko się nie zmniejszały, ale jakby się wciąż mnożyły. Z każdym miesiącem coraz więcej pracy, coraz więcej robotników, coraz więcej kłopotów, a w stosunku do wciąż rozrastającej się instytucji — coraz mniej pieniędzy.

Założyciel Górki znalazł się jak w potrzasku, który sam na siebie nastawił. Dzieło, którego pomysł wyhodował w duszy, uczyniło go swym niewolnikiem. Dzisiaj już nie istniało pytanie, czy idea da się urzeczywistnić, bo sprawy posuwały się już tak daleko, że siłą ciężkości samych

rzeczy musiało się iść wciąż naprzód. Kto rozpętał te siły i energie idealne, poruszył i zaangażował ludzi, wprzągnął w orbitę Górki szereg gmin, Sejmików — ten mógł zapomnieć, że był lekarzem, mężem i ojcem, ale nie wolno mu było zapominać o obowiązkach buchaltera, architekty, administratora.

Lekarz, co przystąpił do tworzenia sanatorium dla chorych dzieci, z przerażeniem spostrzegł, jak powoli zamienia się na kierownika kolosalnego przedsiębiorstwa, za którego powodzenie albo upadek jest odpowiedzialny.



Dzieci żółzowate, okryte ranami gruźliczemi, trawione gorączką, wołały po nocach o powietrze, słońce, kąpiele...

## V.

### Kolonje Letnie na Górcie.

Tymczasem te dzieci, dla których już dwa lata życia poświęcił, chorzały sobie po miastach, gniły po suterrenach, a w najlepszym razie dogorywały po szpitalach. Dzieci żółzowate, okryte ranami gruźliczemi, trawione gorączką, wołały po nocach o powietrze, słońce, kąpiele. Dzieci robotnicze, inteligenckie Zagłębia, Łodzi, Warszawy marły, karmione z konieczności kuchnią aptekarską.

Za wszelką cenę trzeba je wyrwać z tych przeklętych piwnic i murów. Bodaj kilkanaście zabrać i leczyć tu. Przecież to wszystko dla nich! Ale gdzie je umieścić? Na tej Górcie nie było jeszcze poprostu jednej szopy dla dzieci. Wszędzie panoszyła się cegła, gromadziły stosy kamienia, budulca, wapna, żelaziwa.

Na razie niema mowy o tem, aby na Górkę ściągnąć dzieci. Wobec tego wynajmie się willę w Busku i sprowadzić tyle dzieci, ile się ich w niej zmieści. I rzeczywiście, w lecie roku 20-go sprowadzono ich 60, a rezultaty leczenia, mimo opłakanych warunków mieszkaniowych, były nadzwyczajne.

Takie było zapoczątkowanie Dziecięcej Kolonji Letniej, która sławę Górki miała roznieść w przeciągu paru lat po całym kraju.

I oto jest znowu polski rys. Gdzieindziej czekanoby na to sanatorium, aż stanie wspaniałe, wycackane, wylizane, ufryzowane. Niech tam sobie dzieci mrą, ale nie należy ich leczyć w warunkach — korzystnych wprawdzie pod wielu względami — ale prymitywnych pod względem mieszkaniowym. To bowiem psuje „opinię“, robi złe wrażenie.—A niech sobie robi złe wrażenie, niech podrywa opinię—pomyślał dobry lekarz—byle przynieść ulgę dzieciom, chociaż nie będą

jeszcze miały salonów pałacowych. Zresztą w wypadkach ciężkich, istotnie trzeba będzie czekać na sanatorium. Ale są tysiące dzieci, którym tymczasem można pomódz w ciągu paru miesięcy, a nawet tygodni!

Pierwsza Kolonja Letnia przy Górcie w roku 1920-ym wykazała znakomite rezultaty lecznicze. Rany i owrzodzenia gruźlicze skóry i gruczołów chłonnych zgoiły się w 86<sup>0</sup>/<sub>100</sub> wypadków po 3—6 tygodni pobytu. Siarczano-słona woda buszczańska okazała się środkiem doskonałym na te schorzenia. Taki rezultat dał impuls do rozszerzenia Kolonji Letniej w roku następnym, zwłaszcza, że okoliczności szczęśliwe umożliwiły umieszczenie dzieci już na samej Górcie.

Dzięki pomocy przyjaciół (zwłaszcza p. Br. Krakowskiego) otrzymała Górka na jesieni 20-go roku 6 olbrzymich namiotów Bessemerowskich od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża z bogatym wyekwipowaniem na sto kilkadziesiąt łóżek. Taksamo Naczelny Komisarjat do Walki z Epidemjami ofiarował w tym czasie pościel na 50 łóżek. W ten sposób sprawa pomieszczenia dzieci na samej Górcie została na kilka lat rozstrzygnięta.

Odtąd, począwszy od połowy maja aż do końca września każdego roku, miały dzieci wrza-

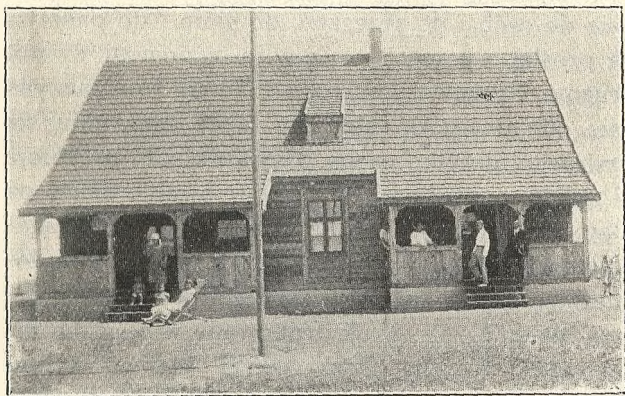
wą swoją napełniać Górkę. Śmiało można powiedzieć, że Górka dzisiaj stanowi już największą letnią kolonję dzieci w Polsce. Niechaj zaświadczą o tem same cyfry \*). W r. 1920 leczyło się w prowizorycznej kolonji, bo jeszcze nie na Górcie — 60 dzieci. Z chwilą otrzymania namiotów cyfra ta podskakuje w r. 1921 do ilości 260 dzieci. Zdawałoby się, że na tem się zatrzyma. Tymczasem dzieje się inaczej, bo znowu, dzięki polskiej właściwości Górki, ściany namiotów rozszerzyły się, goszcząc w r. 1922 już 486 dzieci. Młodzieńcza prężność i zdolność nieustannego rozrostu Górki sprawiły, że tylko w roku następnym (1923) Letnia Kolonja przyjęła tę samą mniej więcej ilość dzieci, co w roku poprzednim, bo około 500 dzieci, lecz już w r. 1924-ym ilość podnosi się do 658, w roku następnym wzrasta do 711, w r. 1926-ym do 838, a w roku 1927 było w Letniej Kolonji na Górcie 1018 dzieci!

Trzeba tu odrazu jednak zaznaczyć, że oprócz zdumiewającej żywotności, uwidaczniającej się na każdym kroku, Górka odznacza się jeszcze instynktem zaborczości i ekspansji. Pokazało się to w r. 1925-ym. Twórca Górki uznał, że w niektórych wypadkach należałoby dzieci wysyłać

---

\*) Patrz wykres na końcu książki.

nad morze. Pomysł wkrótce zamieniono w czyn, zwłaszcza, że do wykonania go pomógł inż. Andrzejowski, ofiarowawszy Górcie kawałek gruntu w Hallerowie. W r. 1925 wysłano tam Nizioła z jednym namiotem. W tym roku przebywało tam dzieci „górskich” 120; w r. następnym — 128;



Domek Górki nad morzem.

w r. 1927 — 134. W tymże roku 1927 wybudowała sobie Górka w Wielkiej Wsi domek z 9 pokoi i ubikacyj, rozwijając swój zwycięski sztandar nad polskim morzem. Ale, kto zna zachłanność Górki, w tym odrazu zbudzi się podejrzenie, że ona nie poprzestanie na tym jednym domu i na

setce dzieci. Górka stanowczo staje się państwem zaborczem.

Z chwilą zainicjowania Kolonji Letniej zaczyna się też odrazu zmieniać pozycja, że tak powiem, towarzyska tej instytucji. Nie jej charakter społeczny, ale jej rola właśnie towarzyska. Dotąd była ona kwestarką, suplikantką, zwracającą się do osób i do zrzeszeń, do gmin i do państwa z prośbą o pomoc, o subsydja, zapomogi, świadczenia. Począwszy od roku 1920-go, rola zaczyna się odwracać. Do niej już także zaczynają się zwracać nie tylko osoby prywatne, ale instytucje i gminy, z prośbami — o przyjmowanie dzieci na lato. Mimo nieszczególnych warunków mieszkaniowych, rezultaty pobytu dzieci na Górcie są dodatnie, o czym świadczą szczegółowe sprawozdania lekarzy, rok w rok drukowane w pismach fachowych. Rozgłos Górki szerzy się po całym kraju, a dzieci chorujących na zółty i gruźlicę kosztą jest w Polsce, niestety, znacznie więcej, niżby ich mogła pomieścić Górka. Więc, chociaż jej ściany rozszerzają się gościnnie, chociaż personel rezygnuje z osobnych mieszkań, chociaż czyni się wszystko, aby pojemność namiotów zwiększyć, jednakże zapotrzebowaniom nie można nastarczyć.

Pierwszeństwo mają naturalnie dzieci osób

oraz instytucyj, które są członkami stowarzyszenia. Te dzieci są przyjmowane również na warunkach najniższych, po cenie kosztu, która waha się, zależnie od roku, od 3—6 zł. (łącznie z kąpielami, zabiegami, Wassermanem, lampą kwarcową, lekarstwami i t. p.). Pozatem co roku przyjmuje się znaczną ilość dzieci bezpłatnie.

Tak więc jeszcze zanim został uruchomiony pawilon główny, sanatorium, ów wymarzony pałac, który dopiero w roku bieżącym został ostatecznie wykończony, już tysiące dzieci mogło korzystać z błogosławieństwa pobytu na Górcie.

Jedyny to w swoim rodzaju i zaiste godny widzenia obraz, jaki przedstawia Górka od maja do października. W samym środku owego „nieużytku”, który zresztą do dnia dzisiejszego rozrósł się — o czem szczegółowo mówię gdzieś indziej — już do majątku 65-morgowej wielkości, wznosi się kolosalna bryła pawilonu głównego. Tu dzień i noc, latem i zimą, aż do lata b. roku wrzały roboty budowlane. Na wschód od pawilonu, siedzi, niby pod skrzydłami kwoki, mały, biały, parterowy domeczek administracji (dokończony w r. 1921-ym). Za nim rozciągają się olbrzymie budy sześciu namiotów, pełne dzieci. Wrzawa, okrzyki, zabawy, bieganina nie ustają tu nigdy, chyba na 2 godziny poobiednie, kiedy

dzieci muszą leżeć. Wszędzie kwiaty, murawy, zagajniki, nawet dwie sadzawki.

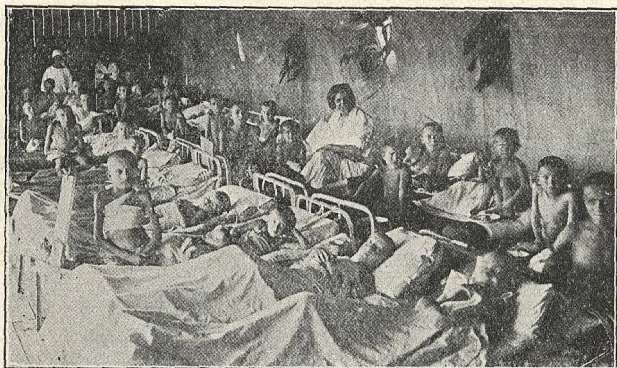
Gość, co tu pierwszy raz zajrzy, ma wrażenie, że odbywa się tu nieustanna majówka. Zwłaszcza w dni słoneczne, kiedy setki dzieci napół nagich kręci się wszędzie, biega wśród drzew,



Pacjent Górki, chory na zapalenie spojówek — przed wyleczeniem i po wyleczeniu.

gra na łące w piłkę, słucha opowiadania pielęgniarek, albo leży na trawie i czyta książkę, odbiera się wrażenie, że się człowiek znalazł w jakiejś kolonji, gdzie z całej Polski, z Zagłębia Dąbrowskiego, z Łodzi, Warszawy, z Górnego Śląska, z Kresów, zgromadzono dzieci na wywczas y le-

tnie. Ale po jakimś czasie zaczyna się człowiek dziwić. Dlaczego to ten chłopak, opalony zresztą i czerstwy, chodzi o kijku? — To gruźlica kolana. — A cóż to tamta dziewczynka ma głowę obandażowaną? — To owrzodzenie gruźlicze skóry. — Ów ma minę urwisa, ale kusztynka o kulach (gdy

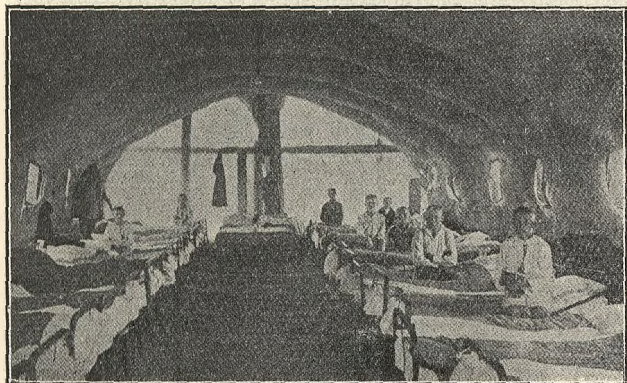


Wnętrze namiotu dzieci ciężko chorych.

przyjechał, nie mógł się wcale ruszać). — Inny idzie jakby ślepy. Prowadzi go drugi chłopiec za rękę. Ten chłopiec powoli dopiero, dzięki kąpielom buszczańskim, zaczyna odzyskiwać możliwość widzenia, którą postradał był skutkiem zapalenia spojówek.

Smutna to majówka. A smutniej jeszcze po

namiotach. Tam leżą dzieci gorączkujące, albo niezdolne do ruchu, skutkiem gruźlicy stawu skokowego, kręgosłupa czy biodra. Są i całe okryte ranami. Niektóre wypadki nie nadają się nawet do leczenia na „kolonji letniej“, ale instytucje, Kasy Chorych, gminy, wbrew najwyraźniejszym



Wnętrze namiotu dzieci lżej chorych.

domaganiom się kierownictwa lekarskiego Górki, przysyłają niekiedy takich chorych, których można będzie leczyć tylko w sanatorium.

Owdzie widzisz wzruszający pochód. Z dołu, od zabudowań Zakładu Zdrojowego Buska, sunie zwolna stadko, złożone z kilkudziesięciu biało

ubranych chłopców i dziewczynek. Prowadzi je biało ubrana przewodniczka. W środku, albo na końcu pochodu, bryczka, na niej pełno dzieci. To pacjenci Górki, wracający z pielęgniarką z kąpiele. Na bryczce jadą te dzieci, co albo zupełnie nie są zdolne do chodzenia, albo którym kilometrów przechadzka do Zakładu mogłaby zaszkodzić.

Zdala wygląda ten pochód bardzo malowniczo. Zbliska dopiero dostrzeżesz, że to chore dzieci, którym Górka ma przywrócić zdrowie. Na razie jeszcze muszą wędrować do Zakładu, ale wkrótce będą miały kąpiele na samej Górcie. Takby przynajmniej należało się spodziewać...

Albowiem posłuchajcie. Stałą bolączką Górki był od samego początku brak źródła wody słodkiej. Musiano ją, zwłaszcza podczas skwarów, przywozić aż z dołu, z Zakładu. Dlatego od całych lat już zarządził dr. Starkiewicz próbne wiercenia celem wykrycia wody. I, szczęśliwie, dwa lata temu dowiercono się na głębokości 150 metrów źródła wody ale—siarczano-słonej. Każdy, naturalnie, zawoła: wspaniale! Dzieci będą miały kąpiele na miejscu, na samej Górcie. Ale woda siarczano-słona stanowi własność państwa. Wolno ją eksploatować tylko za zezwoleniem państwa.

Źródło wody siarczano - słonej wywiercono już przeszło 2 lata temu. Kosztowało to Górkę kilkadziesiąt tysięcy złotych. Konieczność eksploataowania tego źródła na miejscu narzuca się wprost jako nakaz etyczny ze względu na dobro, wygodę i zdrowie dzieci. Mimo to wszystko dotąd Górka nie otrzymała zezwolenia i musi chore dzieci wysyłać do zakładu państwowego, a dla najbardziej chorych przywozić wodę mineralną—w beczkach. Ale po energii twórcy Górki oraz po dobrej woli miarodajnych czynników państwowych w Warszawie wolno oczekiwać, iż Górka pozwolenie na użytkowanie źródła na własnym terenie prędzej czy później (oby jak najprędzej!) otrzyma.

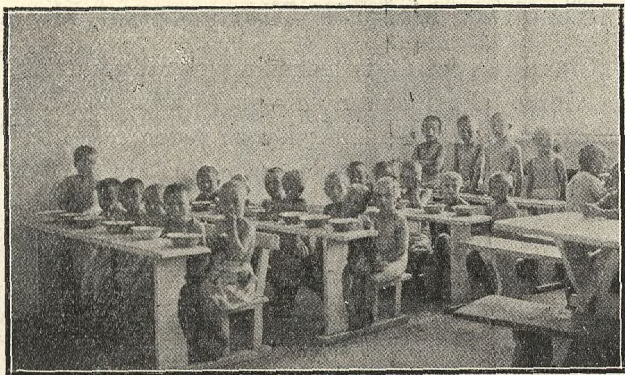
## VI.

### Rezultaty leczenia. Nieco statystyki.

Jakież są rezultaty leczenia tych rzeszy dzieci na Górcę? Posłuchajmy dla przykładu, co o tem mówi sprawozdanie lekarskie za jeden rok, mianowicie za rok 1927 (zredagowane przez ś.p. D-ra A. Kolasińskiego, przedwcześnie zmarłego lekarza, który od lat kilku z oddaniem pracował na Górcę). Jednym z najważniejszych dowodów poprawy zdrowia u dziecka jest przybytek na wadze. Otóż w r. 1927 przybyło 3<sup>0</sup>/<sub>10</sub> dzieci w ciągu pobytu na Górcę (pobyt ten trwa na Kolonji Letniej najmniej 6 tygodni, najdłużej — są to wypadki wyjątkowe — 5 miesięcy) — 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilo wagi; 10<sup>0</sup>/<sub>10</sub> — od 3 kilo — 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilo; 30,5<sup>0</sup>/<sub>10</sub> — od 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilo — 3 kilo; 30,5<sup>0</sup>/<sub>10</sub> — od 500 g. — 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilo; 15,5<sup>0</sup>/<sub>10</sub> — od 0 gr. — <sup>1</sup>/<sub>2</sub> kilo. Ubytek wagi 5<sup>0</sup>/<sub>10</sub> dzieci. Bez zmiany 1<sup>0</sup>/<sub>10</sub>.

Mimo ogromnych i różnorodnych trudności, cytowane sprawozdanie uważa rezultaty za do-

datnie. Trudności wynikały stąd, że na Górcie skala chorób jest ogromna, od zwykłego powiększenia gruczołów, aż do ropiejących schorzeń układu kostno-stawowego. Tymczasem każda z chorób wymaga odmiennej opieki lekarskiej, wychowawczej, często odrębnego odżywiania.



„Górskie” nagusy i pół-nagusy w jadalni.

Na wielką ilość schorzeń ze „zniekształcającym zapaleniem stawów” zawsze prawie otrzymano „wyraźną poprawę”. Leczenie „poszczególnych stawów czy gruczołów” — ciągle cytuję sprawozdanie lekarza—dało „bardzo dobre wyniki miejscowe”. Rok był ze względu na świetną

pogodę bardzo dobry. Na jedno dziecko przypada 13 kąpieeli siarczano-słonych. Naświetlanie słoneczne można było stosować prawie codziennie, to też „wszystkie dzieci poopalały się doskonale, a chorzy chirurgiczni, którzy byli po kilka miesięcy, mieli skórę prawie zupełnie czarną”. — „Dzięki temu mieliśmy też w tym roku wyniki wyjątkowo pomyślne w leczeniu gruźlicy skóry i ropiejących gruczołów”, a cały szereg chorych wyjechał w stanie zupełnego wyleczenia.

Zdarzyło się też kilka przypadków gruźlicy włóknistej płuc ze stanem podgorączkowym. Górka nie nadaje się do leczenia gruźlicy płuc, niemniej, dzięki werandowaniu i forsownemu odżywianiu, nastąpił „znaczny przybytek na wadze, spadek temperatury do normy i wybitna ogólna poprawa”. Świetne rezultaty podkreśla sprawozdanie w leczeniu „zapalenia spojówek i brzegów powiek, a zwłaszcza w przypadkach wrzodów rogówkowych”. Pomimo trudnych warunków, określa sprawozdanie lekarskie ostateczny wynik leczenia w sezonie 1927 roku, jako „doskonały”.

Trzeba tu zaznaczyć, że w ciągu sezonu pracowało na Górcie stale 4 lekarzy. Pozatem korzystano z pomocy wypróbowanego przyjaciela Górki, prof. Uniwersytetu Warszawskiego dr-

Michałowicza, który leczył się w Busku, oraz zaproszono do przypadków chirurgicznych na kilka dni znanego specjalistę z Warszawy, dr. Łapińskiego.

Dzieci mają na Górcie opiekę wystarczającą, czego dowodem, że przez tyle lat i przy tylu tysiącach dzieci kronika Górki nie notuje ani je-



Jeden z najmłodszych pacjentów.

dnego nieszczęśliwego wypadku. To też mali kuracjusze przywiązują się do swej Kolonji i często opuszczają ją niechętnie. Znany mi jest wypadek, że pewien chłopiec z okolic Buska, po skończonej kuracji, trzy razy uciekał z domu i wracał na Górkę.

Można powiedzieć, że dla ogromnej większości dzieci pobyt na Górcie jest wielkim świętem, czemś w rodzaju wyjazdu w krainę baśni. Tłumaczy się to pochodzeniem dzieci (patrz wykresy). Przyjrzyjmy się składowi społecznemu kuracjuszków Górki w jednym roku, np. w r. 1924. Przeszło w tym roku przez Górkę 658 dzieci, w wieku od 5—15 lat. Z tej liczby dzieci robotników fabrycznych i górników było 35<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; dzieci rzemieślników — 22<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; z przytułków — 14<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; dzieci robotników niefabrycznych — 9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; inteligencji pracującej — 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; dzieci handlarzy i drobnych kupców — 4.5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; służby domowej — 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; włościan — 2<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; urzędników niższych — 1<sup>0</sup>/<sub>0</sub>; bezrobotnych — 0,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Są to więc dzieci warstw niezamożnych, względnie mało dbających o warunki higjeniczne i zdrowotne własnych rodzin. O zaniedbaniu w tym kierunku świadczą znowu cyfry, zebrane na Górcie, a dotyczące kwestji, jak dzieci leczące się sypiają w domu. Otóż 3<sup>0</sup>/<sub>0</sub> sypiało na podłodze; 39<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — na łóżku; 51<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — na łóżku z jedną osobą; 7<sup>0</sup>/<sub>0</sub> — z dwiema lub więcej osobami.

Jeszcze gorzej przedstawia się statystyka mieszkaniowa. W mieszkaniach rodzinnych, z których przyjechały dzieci, przebywające na Górcie w r. 1924-ym, 1 pokój przypadał na 1 osobę—

23 razy; 1 pokój na 2 osoby — 84 razy; 1 pokój na 3 osoby — 121 razy; 1 pokój na 4 osoby — 65 razy; 1 p. na 5 osób — 81 r.; 1 p. na 6 osób — 44 r.; 1 p. na 7 osób — 38 r.; 1 p. na 8 osób — 27 r.; 1 p. na 9 — 14 osób — 8 razy.

Naturalnie statystyka jest teorią martwą. Być może, iż w wielu wypadkach mamy tu do czynienia nie tyle z ostateczną nędzą, ile z przerażająco niskim poziomem kultury, brakiem znajomości oraz potrzeby najprymitywniejszych przepisów higjenicznych. Wiadomą jest np. rzeczą, że chłopci duszą się zazwyczaj w jednej izbie, chociaż mają ich parę w chałupie, nie otwierają okien, myją się rzadko i t. p. Przyczyną okropnego stanu higieny bywa częściej nieuświadomienie, niż nędza. Jakkolwiekby było, dane, gromadzone na Górcie, świadczą, iż kuracjusze jej chowają się i chorują w domu w najokropniejszych warunkach higjenicznych — a bardzo często głodują.

Nic też dziwnego, że bardzo rzadkie są wypadki, aby dzieci skarżyły się i pragnęły jak najprędzej wracać do domu. Górka jest dla większości rajem. Przedewszystkiem są tu one obficie odżywiane. Kuchnia znajduje się pod specjalną opieką Przełożonej Kolonji p. Heleny Żółcińskiej, która, wystudjowawszy system

odżywiania Pirquet'a, stosuje go w porozumieniu z lekarzami. System Pirquet'a (w całej Polsce stosuje go tylko Górka) okazał się sposobem odżywiania jak najbardziej celowym, czego dowiodło czteroletnie doświadczenie. Pozatem ma kuracjusz młodociany kąpiele, powietrze, słońce, stałą opiekę lekarską i pielęgniarsko-wychowawczą. Ma bibliotekę, rozmaite gry i zabawy, nawet kino dziecięce, radio, oraz pianino (dar B-ci Fiebigerów z Kalisza). Dzieci, którym wolno chodzić, urządzają niedalekie wycieczki w okolice. Dzieci, którym nie wolno używać dalszych przechadzek, mają łąki, park, dwie małe sadzawki z łódką, umyślnie dla nich zaprowadzone u północnego stoku Górki (patrz plan sytuacyjny).

Smutnie wlecze się na Górze życie tych dzieci, które wogóle nie mogą się ruszać; takich na Kolonji jest stosunkowo mało, a zresztą personel lekarski i pielęgniarski dba o to, aby one miały też swoje rozrywki: są one wynoszone w dni pogodne na powietrze, wożone do kąpiele, i mają zabawki i gry przy łózkach. Z chwilą otwarcia pawilonu głównego, takie dzieci będą przebywały już wyłącznie w budynku, przeznaczonym dla ciężko chorych, wymagających specjalnych urządzeń i zabiegów.

Zresztą już w bieżącym roku polepszyły się warunki mieszkaniowe samej Kolonji Letniej. Namioty miały dwie wady: najpierw, że nie posiadały podłogi, po drugie, miały za mało światła. Są to dzisiaj weterani, zniszczeni przez wiatry, deszcze i słońce, pełni blizn szlachetnych i za-



Budowa fundamentów pod „letnie pałacyki”  
w maju 1928 roku.

szczytnych łat. W bieżącym roku buduje Górka na ich miejsce z własnej cegły lekkie, przewiewne, przeznaczone specjalnie na przyjęcie gości sezonowych, pawilony jednopiętrowe, pomysłu architekty Jana Witkiewicza.

Więc i dzieci Kolonji mają swe letnie pałacyki.

Ale na nicby się nie przydały pałace i pałacyki, opieka lekarska i systemy Pirquet'a; pobyt chorych lub niedomagających dzieci, zdala od matek, byłby dla nich ciągłym cierpieniem moralnem, gdyby nie słoneczny duch Górki. Ten duch opiekuńczy, wnikający z ojcowską tkliwością w niedolę dziecka, promieniuje tu zewsząd i na wszystko. Jest tu królestwo dziecięce. Dziecko znajduje się na pierwszym planie i wszystko krąży dokoła jego potrzeb, wszystko zmierza do zmniejszenia jego cierpień, do przywrócenia mu zdrowia fizycznego i do otoczenia go czystą, piękną, pełną miłości atmosferą moralną. Życzliwość dla dziecka i skoncentrowanie wszelkich wysiłków dokoła jego osoby, stanowi najwyższy nakaz Górki, którym przejęli się wszyscy, od lekarzy zacząwszy, a na stróżu nocnym skończywszy.

Twórca Górki pojął jedną z tajemnic dobrego lekarza, z której pospolitaki Eskulapa oczywiście drwią, że mianowicie stan pacjenta tyleż zależy od stanu duchowego, co od leków, a może nawet bardziej, niż od leków...

## VII.

### Rozkwit Górki.

Równocześnie z tak bujnym rozwojem Kolonji Letniej, ani na jeden miesiąc nie ustaje praca, zmierzająca do osiągnięcia głównego celu. Praca ta idzie w trzech kierunkach: 1) budowa sanatorium, 2) umocnienie instytucji pod względem organizacyjnym, 3) dążenie do samostarczalności.

Podstawą Górki stały się owe 10 morgów, zakupione w r. 1918 za ofiarę p. S. Knothego. W jesieni r. 1919-go oddaje założyciel Górki grunt wraz z całym nagromadzonym na nim majątkiem „Komitetowi Budowy Kolonji“, składającemu się z przyjaciół Górki i obywateli Buska. Ten Komitet funkcjonuje, jako formalny właściciel oraz rządca Górki do 1 lipca 1922 roku.

W ciągu tych czterech lat inicjator Górki przekonywa się, że składki prywatne i subsydia nawet rządowe nie wystarczą na przeprowadze-

nie planu. Trzeba go oprzeć na jakiejś racjonalnej podstawie finansowej. Możliwe to będzie wtedy, gdy Górka stanie się dla jakichś instytucyj społecznych interesem. Zaczęło się tedy zawzięte, zabiegliwe budowanie organizacji z takich instytucyj. Założyciel Górki całymi miesiącami był w drodze, jeździł po Sejmikach, radach miejskich, Kasach Chorych, tłumacząc im, co zyskają na tem, gdyby przystąpiły do akcji w roli udziałowców. Za członkowski udział, ostatecznie dopiero w r. 1927 ustabilizowany na 8 tysięcy złotych, zdobywa udziałowiec prawo do jednego wieczystego łóżeczka w sanatorium (po cenie kosztów własnych), oraz do trzech łóżeczek sezonowych (sezon 6 tygodni) w pawilonach letnich.

W połowie 1922 r. przystąpiła już taka ilość udziałowców, że dr. Starkiewicz postanowił oddać Górkę stowarzyszeniu pod nazwą „Kolonja Lecznicza Dziecięca im. d-ra med. Rektora Józefa Brudzińskiego przy zdroju w Busku”. Członkami stowarzyszenia są niemal wyłącznie Kasy Chorych, miasta, Sejmiki oraz instytucje rządowe. W dn. 1 lipca 1922 r. odbyło się uroczyste przejęcie znacznego już majątku z rąk „Komitetu” miejscowego przez zarząd stowarzyszenia, które się natychmiast ukonstytuowało.

W tym zjeździe udziałowców brało udział kilkudziesięciu delegatów miast, Sejmików, Kas Chorych, Rządu, oraz przedstawiciele fakultetu medycznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Można powiedzieć, że dzień ten był momentem zwrotnym pod względem ustalania się formy organizacyjnej. Dużo jeszcze pracy trzeba było włożyć, zanim forma ta skryształizowała się i okrzepła, ale zrąb już istniał. Górka przeszła na własność całego szeregu zrzeszonych instytucji.

Ale duszą jej, kierownikiem i propagatorem pozostał wciąż ten sam człowiek.

Jedną z głównych zasad, jaką kierował się twórca Górki, była zasada samostarczalności. Każde ważniejsze posunięcie było robione z myślą, ażeby Górka mogła z czasem stać się instytucją, któraby się sama na sobie opierała. Wszystko od samego początku, od kupienia owych 10 morgów „nieużytku“ i kopania gliny, właśnie do tego celu zmierza. I tak, gdy po kilku latach okazało się, że 10 morgów góry zbludowickiej będzie za mało, zakupiło się następne dziesięć morgów, a właściwie nie zakupiło, lecz wywłaszczyło.

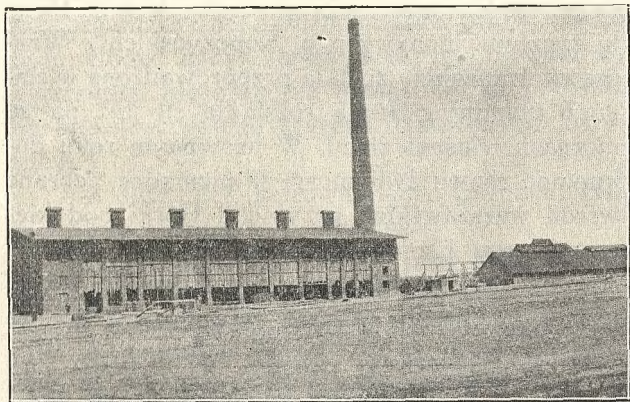
Chłopi ze Zbludowic, odstąpiwszy w r. 1918 dr. Starkiewiczowi 10 morgów jałowego ugoru, nabili sobie potem głowy, że oddali je za pół

darmo i, kiedy w r. 1922-im Górka postanowiła nabyć resztę nieużytku, nie chcieli go w żaden sposób sprzedać. Nawet Ficek i Nizioł nie potrafili pokonać chłopskiej podejrzliwości. Nie było innej rady, tylko trzeba się było odwołać do prawa, które w pewnych wypadkach pozwala, dla dobra społecznego, na przymusowy wykup. Dzięki życzliwej pomocy p. p. Kopczyńskich z Warszawy, transakcja została przeprowadzona w ciągu 6 tygodni i Górka rozsiadła się już na 20 morgach własnej ziemi. W następnym roku dokupiono znowu dwie morgi za pieniądze, zebrane wśród warszawskich przyjaciół Górki pod kierownictwem i z inicjatywy p. D-rowej Szenajchowej. Ale na tem nie zatrzymano się wcale. Rok w rok przybywało po parę morgów tak, że obecnie obszar ziemi własnej, należącej do Górki, wynosi 65 morgów, a dzierżawionej 30 morgów.

W ten sposób zdobyła Górka mocną i solidną podstawę dla samostarczalności.

Dalszym etapem w tym kierunku miała być cegielnia. Pierwotna cegielnia polowa, pracując pod wprawna ręką A. Ficka, dostarczyła cegły na domek dla administracji, na parę pomniejszych budynków, oraz przedewszystkiem na wzniesienie pawilonu głównego (sanatorium).

Czyż miało się ją potem zamknąć? Wszakże ciągle myślało się o zapewnieniu Górcie takich źródeł dochodu, któreby koszty utrzymania i leczenia dziecka zmniejszyły do minimum. Przecie ta glina, to właśnie owo złoto, które chciał



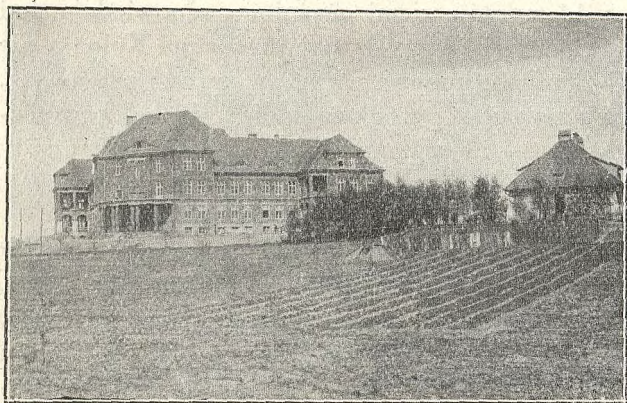
Cegielnia typu hoffmanowskiego. Komin wysokości 48 m.

twórca Górki kopać, według podejrzeń chłopów zbludowickich. Ale znowu istnienie cegielni o kilkadziesiąt kroków od sanatorium nie byłoby rzeczą szczególnie higieniczną.

Radę na to znalazł Ficek. Oto trzeba zakupić 14 morgów w odległości kilometra od Górki,

glina tam jest „galanta“, i postawić wielką cegielnię typu hoffmanowskiego.

Parę lat nosił się z tym pomysłem twórca Górki, jeździł po cegielniach w całej niemal Polsce, studjował projekty, wzywał rzeczoznawców



Pawilon główny, sanatorium. od strony południowej,  
ogród warzywny i młodziutki sad.

i specjalistów. Wreszcie w roku 1926 zakupił owe 14 morgów, a w roku następnym, w lecie, wybudowano kosztem blisko pół miliona złotych olbrzymi piec hoffmanowski. Na razie trzeba będzie spłacić najpierw dług, zaciągnięty na wznie-

szenie cegielni, ale potem będzie ona przynosiła kilkadziesiąt tysięcy złotych dochodu rocznie.

Taksamo z myślą o samostarczalności zajmowano się sprawą sadu i ogrodu warzywnego. Na południowej stronie Górki zasadzono już w r. 1923 około 1000 drzewek owocowych, a 14 morgów ziemi użyźniono odpowiednio pod ogród warzywny. Dzisiaj już Letnia Kolonja nie potrzebuje kupować drogich jarzyn i okopowizn, a gdy sad z ogródkiem dojdą do pełnego rozkwitu — w ciągu kilku lat — dochód czysty z jednego morga urośnie do 1000 zł. rocznie!

Również z myślą o samostarczalności został założony i wybudowany folwark, składający się z obór, stodoły, stajni i domku folwarcznego. Własne krowy zapewniają dostawę świeżego, czystego mleka. Własne kury... Nie, z kurami nie udało się. W roku 1923 została zaprowadzona hodowla kur, zielononózek, w ilości 500 sztuk. Po dwu latach jednak administracja doszła do przekonania, że hodowla kur nie opłaca się. Na ich miejsce będzie wprowadzona większa ilość nierogacizny, i rozszerzona obora, oraz stajnia końska. Część gruntu, wolna od parku, ogrodu, placu zabaw i terenu do naświetlań słonecznych, została oddana pod uprawę okopowizn i zbóż, pozatem rokrocznie dzierżawi Górka kilkadzie-

siat morgów gruntu, pod uprawę zbóż i pastwnika.

Wciąż z myślą o dzieciach powiększano, w miarę przybywania ziemi, park. Na gruncie, nie mającym innego przeznaczenia, zasiano parę



Folwark. Świnki na Górcie są tylko takie, innych niema.

tysięcy drzew liściastych oraz 15 tysięcy sosen, świerków i modrzewi. I rzecz szczególna! Na tym chłopskim „nieużytku“, co to nie przydawał się na nic ani Bogu ni ludziom, drzewo rośnie sobie na schwał, a za lat kilka, potężny las będzie swym szumem, chore dzieci do snu kołysał. A za

lat kilkanaście będzie własny budulec. Przyda się i to...

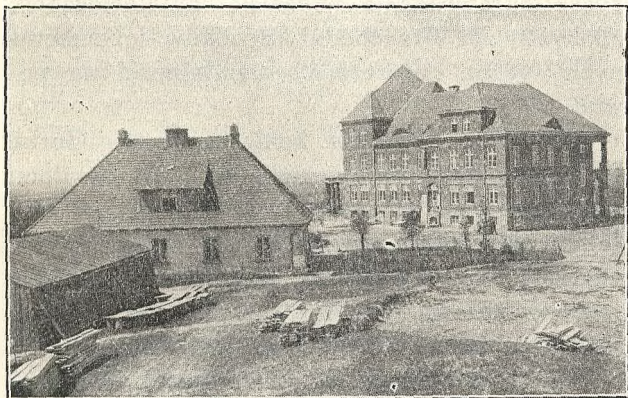
Dwie sadzawki w parku będą służyły dzieciom do zabawy — a kuchniom będą dostarczały świeżej ryby.

Ale najważniejsze są własne kąpiele. Źródło już jest, jak to wspomnieliśmy. Idzie tylko o pozwolenie na eksploataowanie go. Własne łazienki zapewnią nie tylko większą czystość i wygodę dzieciom, ale wpłyną na znaczne zmniejszenie kosztu kąpiei. Obecnie Górka płaci Zakładowi Zdrojowemu za każdą kąpiel 2 — 2½ zł. i to za kąpiel niewygodną, bo dzieci kąpią się w łazienkach wspólnych. W łazienkach własnych, przystosowanych do potrzeb dzieci, będzie jedna kąpiel kosztowała 50 gr.!

W drodze do samostarczalności nie zapomniano o własnej sile popędowej. Od całych lat już posiada Górka własną elektrownię (patrz plan sytuacyjny), która pędziła połową cegielnię, od lat trzech oświetla plac, domki, a dzisiaj pawilon. Lampy łukowe palące się na Górcę, wskazują wieczorem z odległości kilkunastu kilometrów jej położenie.

Równocześnie nie zapomina instytucja o swych sąsiadach, czyli o włościństwie okolicznem.

Górka, stając się z roku na rok państwem coraz bardziej umacniającem się wewnątrz, coraz mocniejszym pod względem skarbowym i ekonomicznym, zaczyna promieniować dookoła i szerzyć kulturę. Myśli się w przyszłości



Pawilon główny, sanatorium, od strony południowo-wschodniej.

o szkole nawet. Tymczasem założono przychodnię im. Wł. Biegańskiego. Jest ona niemal bezpłatna, obsługiwana honorowo przez lekarzy i personel Górki. Może zgłaszać się do niej każdy i za opłatą 1 — 2 zł. otrzymuje poradę le-

karską i wskazówki natury higienicznej. W wielu wypadkach Przychodnia nie bierze nic za poradę, a często roztacza opiekę nad pacjentami z okolicznych wsi. Urządzenie Przychodni kosztowało Górkę kilka tysięcy złotych. W jednym roku (1926) zgłosiło się do niej 1017 chorych. Sprawozdanie wskazuje na konieczność zdobycia dla Przychodni „środków lokomocyjnych” celem rozszerzenia działalności na powiat.

Ale tu jeszcze nie koniec rozrostu Górki. Po ostatecznem wykończeniu w r. b. pawilonu głównego, plan przewiduje wzniesienie budynku izolacyjno - obserwacyjnego. Jest to wprost konieczność nieodzowna ze względu na niedopuszczenie z zewnątrz chorób zaraźliwych do sanatorium. Sprawa mieszkań była od początku i jest po dziś dzień bolączką Górki. Personel lekarski, administracyjny—nie wyłączając twórcy Górki — gnieździ się po zakamarkach, przerzucany jest, zwłaszcza od kwietnia do października, z izby do izby, z szopy do budki, z namiotu do baraku, bo... wszystko dla dzieci.

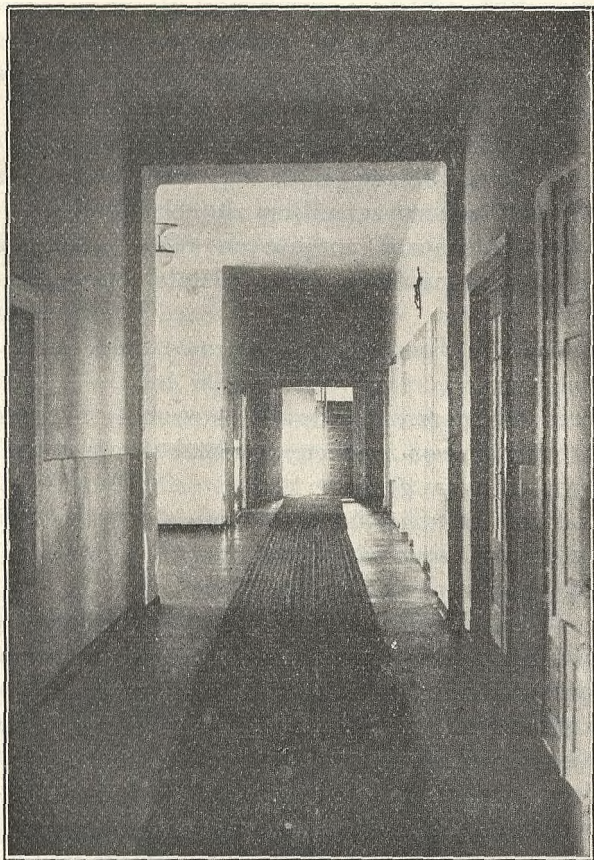
Personel pracuje z zapalem i znosi te rozmaite prywacje... Ale wszystko ma swoje granice—pomyślał założyciel Górki—i w tym roku postanowił wznieść domy mieszkalne dla administra-

cji i służby. Elektrownia mieści się w ruderze, w jakiej nigdzie indziej potężne i szanujące się dynamo nie zgodziłoby się pracować. Będzie więc zbudowana elektrownia.

Wszystko to ma być zbudowane w najbliższym czasie. Razem wydatki preliminowane na rok 1928 przenoszą milion złotych. W tem zawarte są znaczne pozycje na zakup aparatów i pracownię naukową, która została zapoczątkowana jeszcze w r. 1923 z daru pieniężnego p. Teodora Toeplitza z Warszawy. Milion złotych! Dziesięć lat temu składki były wzruszające, często grosze wdowie, korzec żyta, parę metrów drzewa... obecny majątek Górki został oszacowany w grudniu 1927 r. na 1,794,859 zł.!

Przez te dziesięć lat główny cel został osiągnięty, t. zn. zbudowanie sanatorium, które właśnie jest w ruchu od jesieni 27 r.

W r. 1927/28 zatrzymano po raz pierwszy kilkadziesiąt dzieci z Kolonji Letniej na zimę, chociaż pawilon główny nie był jeszcze wykończony, chociaż cieśle, malarze, ślusarze przez całą zimę i wiosnę napęlniali jego wnętrze hałasem i hałasem. Było to niejako widowym znakiem, iż dziesięcioletnie trudy, zabiegi, mozoły zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

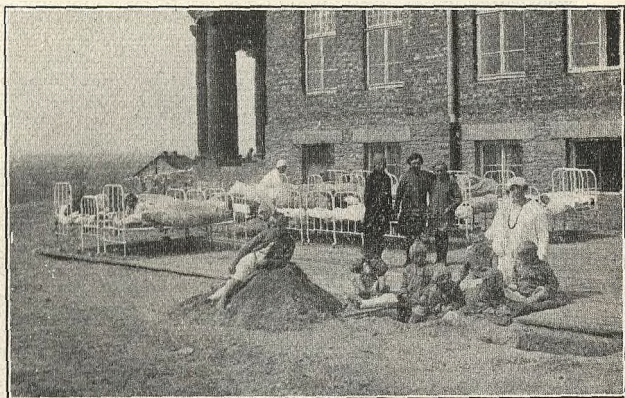


Korytarz w sanatorjum.

Ale nie trzeba zbyt pochopnie przypuszczać, że na tem wszystkim koniec. Wcale nie!

Jak każda instytucja żywotna, nie chce i nie może Górka stanąć na tem, co zdobyła w ciągu 10 lat. Twórca jej, ten marzyciel! ten fantasta! co w ciągu dziesięciu lat wyfantazjował realne pałace, wciąż jeszcze marzy. Nie możemy przewidzieć wszystkich jego planów... Na razie jednak, w najbliższej przyszłości, trzeba będzie zbudować na południowej stronie sanatorium „basen z falami“, najnowszy pomysł hydropatyczny. Rzeczą nieodzowną również wydaje się potrzeba wystawienia budynku szkolnego odpowiednio urządzonego dla użytku chorych dzieci—i kaplica.

To wszystko na razie....



Pierwsi pacjenci sanatorium słońcują pod osłoną  
swego pałacu i pierzynek.

## VIII.

### W głąb.

Usiłowałem pokazać, jak z nasienia pomysłu, który powstał w duszy rozgorzałej współczuciem dla cierpienia najmniejszych i najbiedniejszych, w ciągu lat dziesięciu wyrosła wielka rzecz, niejako małe państewko, królestwo dziecięce. Ale sprawy i przedsięwzięcia, z ducha i miłości poczęte, trwają i rozrastają się tak długo, jak długo goreje w nich duch i miłość.

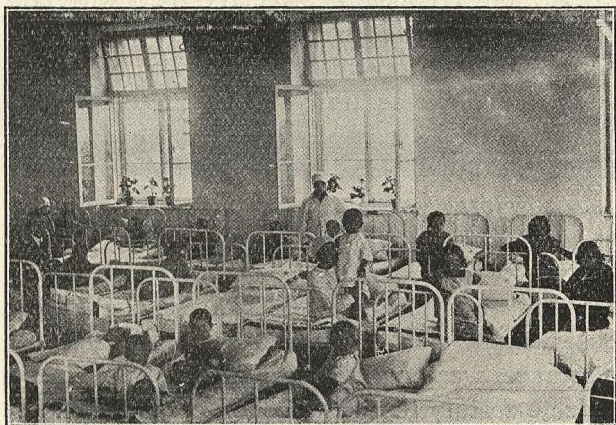
Gdy miłość wystygnie, gdy duch zgaśnie, najpiękniejsze dzieła, najwznioślejsze instytucje — obejrzymy się tylko dokoła! — zamieniają się w oschłe, biurokratycznie obsługiwane, a często w marnowane przedsiębiorstwa.

Wie o tem założyciel Górki i nieustannie czuwa, aby jej idea wzmacniała się równorzędnie z ciałem jej, czyli z obszarem i bogactwem. Idzie mu o stworzenie jasnej i żywej atmosfery, o szlachetną tradycję. O tem budowaniu od wewnątrz,— znacznie trudniejszym od budowania z cegły — myśli on bez przerwy.

Zazwyczaj każda większa komórka społeczna, każda bogatsza instytucja, każde znaczniejsze przedsiębiorstwo jest gniazdem intryg, zawiści, walk, ukrytych dla oka przypadkowego obserwatora. O Górcie można powiedzieć, że niszczące, wzajemnie pożerające się namiętności ludzkie zostały tu pochwycone i przemienione na siły twórcze, które zgodnie współpracują dla celu śpieszenia z pomocą dzieciom.

Istnieje na Górcie zwyczaj, dość chyba rzadki w naszych instytucjach, zwoływania co jakiś czas zebrani wszystkich ważniejszych pracowników. W zebraniach tych biorą udział lekarze, technicy, kierownik cegielni, stolarz, szofer, furmani, ekonom, ogrodnik, przełożona, wychowaw-

czynnie, magazynier, kasjer. Przewodniczy każdy po kolei. Omawia się tu wszystkie sprawy a wszelkie nieporozumienia, pretensje, sprzeczności prostuje. Przykład z góry robi swoje. Bezinteresowne poświęcenie, pracowitość oraz

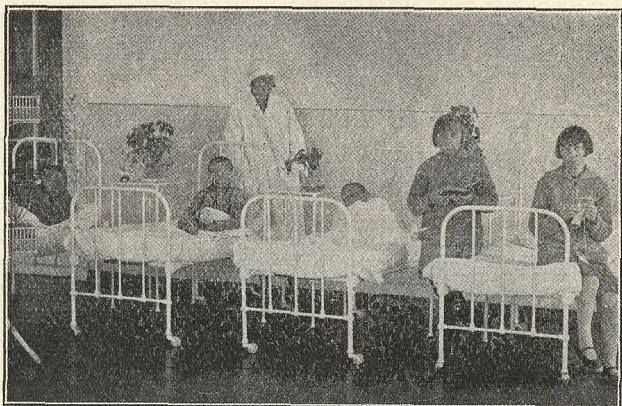


Sypialnia w sanatorjum.

czujna inicjatywa, płynąc z góry, przejmują wszystkich żądzą pracy, która już sama przez się może być nagrodą i rozkoszą. To też zwolna, w miarę lat, dokonywa się niejako dobór naturalny charakterów i ludzi. Kto w tem środowis-

ku nateżonej pracy, odbywającej się w warunkach często niewygodnych, nie znajdzie zadowolenia, ten sam odchodzi.

Górka staje się siłą, przyciągającą jedne typy psychiczne, odpychając inne. Jest to cechą silnych indywidualności zarówno jednostkowych jak i pewnych indywidualności zbiorowych. Górka posiada już swój charakter, nawskroś polski, a przytem nawskroś nowoczesny. Nic dziwnego. Początek jej przypada dokładnie na początek naszej niepodległości.



Fragment sali. Każde dziecko ma swój stolik, swój kwiatek, swoje lalki i szmatki.

## IX.

### Zakończenie.

Dzieło Górki, którego piękność i oryginalność musi uderzyć każdego, kto posiada wrażliwość na zjawiska twórcze, zostało dokonane przez jednostkę niepospolitą, czerpiącą siłę, energię i wytrwałość w uczuciu miłości dla chorego dziecka. Słów tych nie piszę dla chwalby tej jednostki. Ani człowiek ten pochwał nie potrzebuje, ani ich nie lubi, ani też wiotkie słowo nie

zastąpi tej potęgi wrażenia, jakie wywiera samo dzieło.

Ale należało ukazać jak najszerszemu ogółowi w Polsce czyn, mało znany, a zasługujący na pilną uwagę oraz wskazujący na niejedną naukę.

Mamy tu do czynienia z typowem zjawiskiem indywidualnej pracy społecznej. W ostatnich latach kilkunastu stało się rzeczą „jasną”, mądrością niemal kalendarzową, uznawanie jedynie „zjawisk społecznych”, „pracy społecznej”, podkreślanie znaczenia wyłącznie masy, ogółu, tłumu. Pomija się natomiast, albo wprost nie chce widzieć najważniejszego współczynnika życia gromadnego, jakim jest jednostka, indywidualność. Oczywisty bezsens takiego upraszczania sobie zjawisk społecznych, zdumiewa, zwłaszcza w Polsce, w kraju indywidualizmu, gdzie możnaby przyjąć raczej jako aksjomat formułę następującą: sprawa, przedsięwzięcie, idea, które nie posiadają silnej indywidualności, będącej ich wcieleniem, są skazane na zagładę.

Właśnie w Polsce wszędzie musi być „jeden”.

Górka nie istniałaby wogóle bez d-ra Szymona Starkiewicza. Trzeba było jednostki ofiarnej ponad zwykłą normę, jednostki miłującej ideę Górki, aby pokonać rozliczne, często —

zdawało się — niezwalczone przeszkody (np. opór gospodarzy zbludowickich, brak pieniędzy, dewaluacja). Kiedy dzisiaj patrzy się na ten gmach okazały, gdy oko z estetycznem zadowoleniem przebiega śliczne sale sanatorium, gdy ujrzy potężny komin cegielni, gdy rozpatrzywszy się w bogactwie szczegółów, obejmie całość tego iście królestwa dziecka — łatwo zapomina o tem, że niejako każda cegła, kamyk, deska, drzewko zostały przyniesione na ten kiedyś jałowy ugó, ręką jednego człowieka. Dopiero, uprzytomniwszy sobie to, ocenimy wagę czynnika indywidualnego w twórczości t. zw. społecznej.

Ale — powie ktoś — komitety! stowarzyszenia! zarządy! Ich praca! — praca tych bezimiennych. Tak jest. Bez mnóstwa jednostek, co na gorące wezwanie założyciela śpieszyły z pomocą, z fachową radą, z udziałem, bez tych setek robotników, bez dziesiątków techników oraz inżynierów i rzeczoznawców, bez tego tłumu ofiarodawców i przyjaciół, Górka nie mogłaby oczywiście stanąć. Z pietyzmem wylicza się poniżej to liczne grono ludzi dobrej woli, co dorzucili grudkę energii, ofiary lub pracy do stworzenia Górki. Ale jeszcze pewniejszą jest rzeczą, że bez d-ra S. Starkiewicza, instytucja ta wogóle nie byłaby powstała. Ten legion

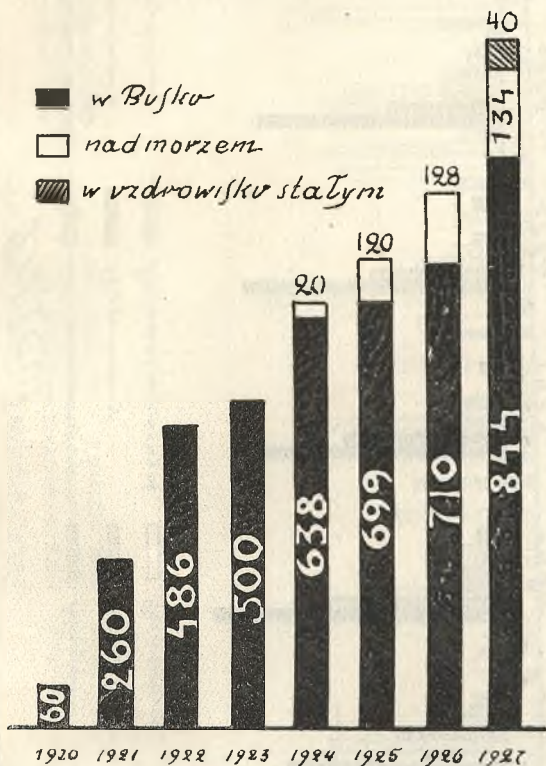
życziwych, pomocnych, ofiarnych i pracowitych został poruszony do współdziałania przez nie-spożytą energję, przez płonącą żarliwość, przez święty zapał i talent jednego człowieka.

Parę lat temu jeszcze sprawa tak się przedstawiała, że gdyby los odebrał Górcę jej twórcę, dzieło nie zostałoby doprowadzone do skutku. Nikt inny nie potrafiłby wybrnąć z tych trudności, i niktby może swego życia nie chciał oddać sprawie, przysparzającej trosk, zmartwień, kłopotów co niemiara. Dzisiaj rzecz ma się już inaczej.

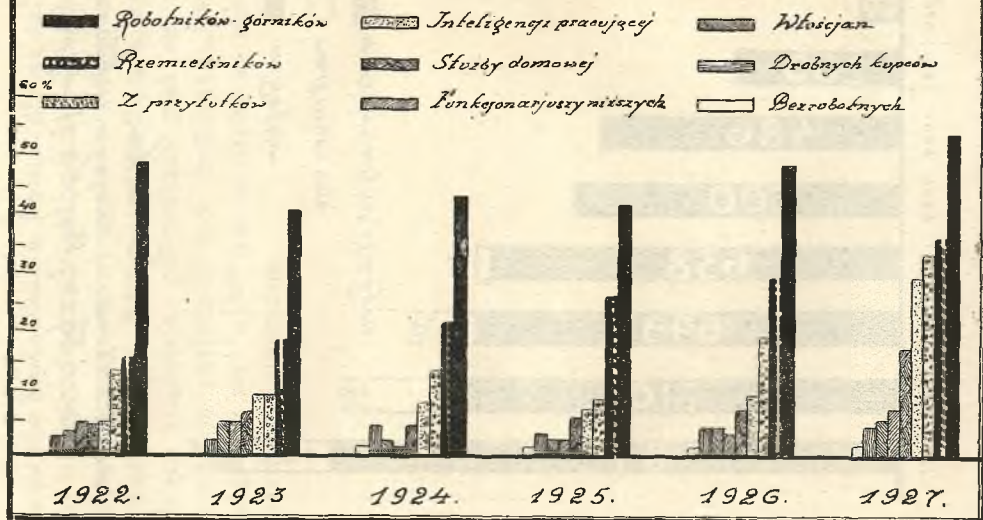
Dzisiaj, kiedy stanął nareszcie wymarzony pałac dla dzieci, gdy wszystko zostało tak zorganizowane, aby instytucji zapewnić z biegiem czasu samostarczalność, dzisiaj twórca jej mógłby odejść, a Górka jużby nie runęła. Następca przyszedłby już do gotowego i, gdyby tylko niczego nie zepsuł, dzieło mogłoby trwać, a nawet może rozwijać się pomyślnie. Niemniej—trzeba to dodać — życzyłby Górcę należało, aby i następne dziesięciolecie jej żywota płynęło pod czujnem, miłującym okiem założyciela — a wtedy rozwój jej przyjąłby może rozmach tak potężny, iż stałaby się ona czynem kulturalnym przełomowego znaczenia w zakresie medycyny społecznej, zjawiskiem, które promieniowałoby może już nie

na pewne środowiska w Polsce, ale na cały kraj. Bo kto potrafił z niczego, w czasie jak najmniej sprzyjającym tego rodzaju przedsięwzięciom, stworzyć dzieło imponujące wielkością, zachwycające bujnością, porywające pięknem moralnym, ten, posiadając tak cudowną odskocznnię, mógłby z niej wzbić się do czynu na miarę już niezwykłą, olbrzymią.

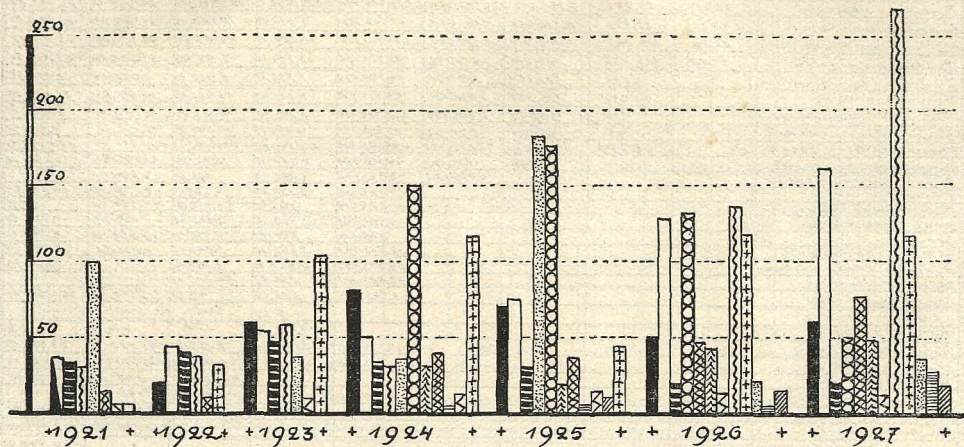
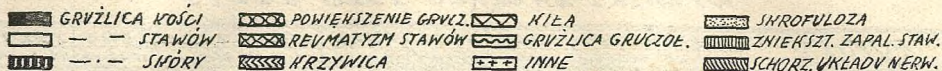
Wzrost ogólnej liczby dzieci  
leczonych w kolonii leczniczej w latach  
1920-1927



# Dzieci:



# PRZYPADKI CHOROBY



# WYDATKI ZA OKRES 1918-1927 r.

| N   | Tytuł -                | 1918/19<br>marec | 1920<br>marec | 1921<br>marec | 1922<br>marec | 1923<br>marec | 1924<br>złoty | 1925<br>złoty | 1926<br>złoty | 1927<br>złoty |
|-----|------------------------|------------------|---------------|---------------|---------------|---------------|---------------|---------------|---------------|---------------|
| 1.  | Kupno bl. i magazynów  | 23,161           |               |               | 1.398,011     |               | 1.273,1       | 37,161,92     | 31,39,16      | 19,601,19     |
| 2.  | Budowa i projekty      | 98,707           | 89,371        | 1.396,011     | 33,337,138    | 1.220,833,430 | 172,646       | 22,922,75     | 196,659,40    | 897,333,26    |
| 3.  | Kupno inwentarza       | 17,003           | 22,833        | 1,316,630     | 1,331,634     | 61,602,762    | 6,614,09      | 10,566,00     | 21,264,95     | 27,480,60     |
| 4.  | Współpraca z wydziałem | 18,863           | 110,341       | 942,901       | 9,508,999     | 1,484,002,174 | 25,678,19     | 49,195,65     | 48,838,09     | 62,317,89     |
| 5.  | Zakładanie ogrodu      | 33,024           | 157,496       | 742,505       | 3,753,398     | 197,973,183   | 12,774,20     | 17,181,03     | 37,304,94     | 192,927,80    |
| 6.  | Zadanie w sprawie      |                  | 4,598         | 301,124       | 169,736       | 14,766,873    | 1,732,81      | 3,587,00      | 1,087,24      | 1,797,72      |
| 7.  | Współpraca z Komisją   |                  | 60,142        | 305,351       | 1,010,331     | 173,811,719   | 3,121,65      | 10,467,09     | 14,018,83     | 23,022,33     |
| 8.  | — — — — —              |                  | 210           | 150,394       | 2,706,899     | 352,579,366   | 8,700,04      | 10,193,90     | 12,185,54     | 10,895,17     |
| 9.  | Gospodarstwo rolne     |                  | 7,605         | 16,306        | 109,732       | 51,835,637    | 4,539,93      | 11,945,60     | 12,033,68     | 6,667,93      |
| 10. | Współpraca z Komisją   |                  | 46,757        | 1,937,451     | 13,330,734    | 473,447,807   | 63,303,67     | 114,286,11    | 123,391,13    | 180,046,11    |
| 11. | Kupno inwentarza       |                  |               | 37,668        | 619,002       | 40,193,004    | 6,167,68      | 18,121,64     | 41,575,80     | 10,401,20     |
| 12. | Kupno inwentarza       |                  |               |               | 7,895,016     | 11,970,000    | 1,088,00      | 380,00        | 1,600,00      | —             |
| 13. | Procenty               |                  |               |               |               | 377,264,536   | 73,870,85     | 6,269,64      | 2,712,25      | 23,546,24     |
| 14. | Naprawa dróg i mostów  |                  |               |               |               | 3,351,00      | 163,77        | 3,351,00      | 15,564,43     | 166,88        |
| 15. | Opłaty i świadczenia   |                  |               |               |               | 42,263,000    | 103,18        | 1,012,32      | 1,309,23      | 1,658,59      |
| 16. | Opłaty                 |                  |               |               |               | 268,614       | 587,71        | 7,996,97      | 7,952,73      | 8,148,10      |
| 17. | Remonty budynków       |                  |               |               |               | 58,771,037    | 3,132,10      | 3,840,92      | 6,121,62      | 1,597,71      |
| 18. | Naprawa urządzeń       |                  |               |               |               | 29,335,497    | 4,582,73      | 3,547,40      | —             | 286,90        |
| 19. | Wydatki różne          |                  |               |               |               | 38,193,505    | 936,63        | 37,346,01     | —             | —             |
| 20. | Współpraca z Komisją   |                  |               |               |               | 3,952,841     | 509,27        | 47,80         | 5,510,71      | 8,458,64      |
| 21. | — — — — —              |                  |               |               |               |               | 7,56          | —             | —             | —             |
| 22. | Współpraca z Komisją   |                  |               |               |               |               | 19,580,78     | —             | 480,97        | —             |
| 23. | Kupno o. Hallerowa     |                  |               |               |               |               | 2,719,48      | 7,105,62      | 89,122,72     | 20,987,87     |
| 24. | Hodowla drobiu         |                  |               |               |               |               |               | 1,545,62      | 2916,29       | 4020,44       |
| 25. | Współpraca z Komisją   |                  |               |               |               |               |               | 110,10        | 645,00        | 572,25        |
| 26. | Instalacja elektryczna |                  |               |               |               |               |               | 9,390,01      | 190,35        | —             |
| 27. | Współpraca z Komisją   |                  |               |               |               |               |               | 3,775,85      | 6084,26       | —             |
| 28. | Prace koła cegły       |                  |               |               |               |               |               | 32,786,18     | 76,745,98     | —             |
| 29. | Udziały w spółkach     |                  |               |               |               |               |               |               | 18,539,98     | —             |

# Wpływy za okres 1918-1927

| Nr | Tytuł                         | 1918/19   | 1920      | 1921        | 1922        | 1923          | 1924       | 1925       | 1926       | 1927         |
|----|-------------------------------|-----------|-----------|-------------|-------------|---------------|------------|------------|------------|--------------|
| 1  | Ofiary                        | 85,849.58 | 9,285.69  | 148,440.    | 18,324,014  | 51,311,628    | 5,428.6    | 3,313.00   | 3,301.05   | 0,151.34     |
| 2  | Subwencje społeczne i rządowe | 264,670.- | 756,266.- | 5,405,000.- | 7,605,000.- | 2,500,000.    | 12,035.    | 42.-       | -          | -            |
| 3  | Pożyczki                      | 6,480.-   | 250,000.  | 1,300,000.  | -           | 2,921,500,000 | 69,999.6   | -          | 53,244,660 | 229,834.70   |
| 4  | Różne wpływy                  | 9,582.30  | 36,538.20 | 40,395.-    | 3,203,405   | 8,900,820     | 2,744.75   | 21,055.36  | 74,008.60  | 15,320.70    |
| 5  | Wyrob cegły                   | 33,204.-  | 754,185.- | 837,531.-   | 4,025,940   | 213,861,800   | 12,794.30  | 17,181.03  | 28,763.15  | 82,296.99    |
| 6  | Koniec                        | -         | 60,442.30 | 750,394.-   | 1,261,931   | 178,811,719   | 5,227.60   | 10,467.05  | 74,018.30  | 23,022.83    |
| 7  | Samochody                     | -         | 4,840.-   | 505,351.    | 3,678,299   | 352,579,326   | 8,700.07   | 10,193.90  | 56,106.50  | 10,895.12    |
| 8  | Kolonja szesnawa              | -         | 46,757.60 | 2,079,470.- | 18,159,579  | 99,268,870    | 104,193.68 | 414,286.19 | 152,703.57 | 2,123,833.00 |
| 9  | Gospodarstwo rolne            | -         | -         | 2,225.-     | 1,640,000   | 97,125,000    | 6,748.70   | 5,492.1    | 608.00     | 1,260.75     |
| 10 | Udziały                       | -         | -         | -           | 39,601.4    | 26,391        | 101,300.67 | 336,160.16 | 269,918.90 | 246,910.2    |
| 11 | Procenty                      | -         | -         | -           | -           | 412,240,900   | 1,173.60   | 6,369.20   | 223.60     | 7,224.00     |
| 12 | Dochód od łow                 | -         | -         | -           | -           | 18,175,000    | 387.15     | 267.00     | 5,570.71   | 1,366.70     |
| 13 | Kolonja szesnawa w Hallerowie | -         | -         | -           | -           | 5,219.40      | 8,811.70   | 19,122.70  | 26,270.50  | -            |
| 14 | Ustanowienie papierajczy      | -         | -         | -           | -           | 22.50         | -          | 15.00      | 10.00      | -            |
| 15 | Ogrody                        | -         | -         | -           | -           | -             | -          | 1,133.4    | 5,571.60   | 9,416.20     |
| 16 | Handlowa drobno               | -         | -         | -           | -           | -             | -          | 181.4      | 4,456.60   | 1,026.00     |
| 17 | Dochód od swars               | -         | -         | -           | -           | -             | -          | 96.40      | 285.00     | -            |
| 18 | Udział w skł.                 | -         | -         | -           | -           | -             | -          | -          | -          | 1,848.15     |

Opisy: p. inż. Stanisław Krotko: 50,000 kor. i 13,000 rb. w 1918r., społeczeństwo Zagłębia Dąbrow. (inteligencja, klasa robotnicza, inteligencja szkolna) Komenda Powiatowa w Busku, p. starosta St. Solarski, Amerykański Czerwony Krzyż, p. Piotr Biedziński z Acetowian, p. Anna Nagorska i wielu innych.  
 Subwencje: z Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Pracy i Opieki Społecznej, wzrost z gmin wiejskich.  
 Pożyczki: p. Adam Płock: 3,000 rb. w 1919r., Ministerstwo Robot Publicznych: 250,000 mk. w 1920r., 700,000 mk. w 1921r. i w 1923r., 3,000,000,000 mk., z funduszu dla bezrobotnych (Komitet Nijdyministerjalny) 600,000 mk. w 1921r., P.K.O. i t. d.

*Wzrost ogólnej sumy składek członkowskich (wzrostu)  
i procentowy stosunek organizacji współbudujących uzdrowisko*

| Organizacja                                                 | 1922                                      |                            |                                |      | 1923                           |                            |                                |      | 1924                           |                            |                                |           | 1925                           |                            |                                |           | 1926                           |                            |                                |     | 1927                           |                            |                                |     |
|-------------------------------------------------------------|-------------------------------------------|----------------------------|--------------------------------|------|--------------------------------|----------------------------|--------------------------------|------|--------------------------------|----------------------------|--------------------------------|-----------|--------------------------------|----------------------------|--------------------------------|-----------|--------------------------------|----------------------------|--------------------------------|-----|--------------------------------|----------------------------|--------------------------------|-----|
|                                                             | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu<br>wzrostu | Stan<br>wzrostu<br>wzrostu | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | %    | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | Stan<br>wzrostu<br>wzrostu | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | %    | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | Stan<br>wzrostu<br>wzrostu | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | %         | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | Stan<br>wzrostu<br>wzrostu | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | %         | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | Stan<br>wzrostu<br>wzrostu | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | %   | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | Stan<br>wzrostu<br>wzrostu | Stosunek<br>wzrostu<br>wzrostu | %   |
| Rząd<br>Min. P. i Op. Społ.<br>Gen. Dy. Sz. Zdr.<br>i S. W. | 6,4                                       | 7778,00                    | 22,7                           | 1    | 7,14                           | 12594,00                   | 22,8                           | 1    | 2,08                           | 12594,00                   | 8,06                           | 1         | 1,72                           | 71510,67                   | 14,5                           | 1         | 1,59                           | 152.510,67                 | 20,9                           | 1   | 1,49                           | 213.226,17                 | 21,4                           | 1   |
| Miasta                                                      | 5,40                                      | 12228,00                   | 35,3                           | 8    | 21,57                          | 15241,50                   | 27,7                           | 18   | 25,0                           | 51096,67                   | 31,7                           | 14        | 29,14                          | 114.341,05                 | 23,1                           | 15        | 22,8                           | 166.147,05                 | 24,9                           | 15  | 22,3                           | 205.281,05                 | 20,4                           | 1   |
| Sejmiki                                                     | 7,46                                      | 9596,00                    | 27,7                           | 10   | 35,71                          | 11566,50                   | 21,7                           | 14   | 19,17                          | 22.247,00                  | 14,2                           | 17        | 19,3                           | 38.966,50                  | 7,86                           | 19        | 30,15                          | 62.729,50                  | 8,1                            | 17  | 12,36                          | 81.699,00                  | 1,14                           | 1   |
| Kasy<br>Chorych                                             | 6,7                                       | 5000,00                    | 14,5                           | 5    | 17,85                          | 11203,50                   | 20,1                           | 11   | 21,12                          | 59.159,66                  | 37,1                           | 15        | 25,6                           | 247.774,20                 | 50,2                           | 15        | 28,2                           | 339.782,08                 | 44,1                           | 15  | 11,7                           | 455.567,00                 | 1,14                           | 1   |
| Instytucje<br>społ. human.<br>i inne                        | -                                         | -                          | -                              | 4,20 | 7,2                            | 4288,00                    | 7,1                            | 10,8 | 11.096,76                      | 7,11                       | 11,89                          | 19.391,86 | 3,7                            | 13                         | 20,1                           | 35.112,71 | 17                             | 15,17                      | 47.788,76                      | 4,3 | 1                              | 1,3                        | 1,3                            |     |
| Ogółem                                                      | 15,102                                    | 34602,00                   | 100                            | 100  | 100                            | 54893,50                   | 100                            | 100  | 100                            | 156.194,17                 | 100                            | 100       | 100                            | 492.354,18                 | 100                            | 100       | 100                            | 757.232,22                 | 100                            | 100 | 100                            | 1.003.732,7                | 100                            | 100 |

**Lista członków pierwotnego „Komitetu Budowy Kolonji w Busku“ od jesieni 1918 r. do lipca 1922 r. oraz członków założycieli i członków honorowych.**

**(W porządku chronologicznym).**

1. Dr. Starkiewicz Szymon — Górka.
2. Starkiewiczowa Kazimiera — Górka.
3. Starkiewicz Jerzy — Górka.
4. Starkiewicz Witold — Górka.
5. Nagórska Anna, nauczycielka — Leśna.
6. Knothe Stanisław, inżynier — Sosnowiec.
7. Przedpełski Stanisław, inżynier — Sosnowiec.
8. Nizioł Jakób — Owczary.
9. Ficek Adam — Zbludowice.
10. Kap. Jarosz, nadleśny — Pinczów.
11. Dr. Solański Zygmunt, starosta — Busko.
12. Chełmoński Tadeusz, inspektor — P. Ż. U. W.
13. Chudzikiewicz Włodzimierz, inż. powiatowy—Busko.
14. Wasylewicz Tadeusz, inżynier drogowy — Busko
15. Nowakowski Wacław, architekt — Kielce.
16. Dobrowolski Paweł, majster strycharski—Dąbrowa.
17. Kozłowski Józef, dyrektor cegielni mech. — Dąbrowa Górnicza.

18. Dworzak Franciszek, sędzia — Busko.
19. Nawrocki Stanisław, sędzia — Busko.
20. Dr. Byrkowski Leopold, lekarz powiatowy — Busko.
21. Dr. Bielnicki Stanisław — Stopnica.
22. Dr. Biliński Antoni, lekarz powiatowy — Busko.
23. Dr. Sulimierski Antoni, lekarz zdrojowy — Busko.
24. Dr. Piwowar Adam, geolog — Dąbrowa Górnicza.
25. Górski Jan, urzędnik górniczy — Zagłębie Węgl.
26. Banasikowa Julja, biuralistka — Zagłębie Węgl.
27. Dr. Łańcucka Marja — Warszawa.
28. Mirska-Ogińska Marja, artystka-śpiewaczka.
29. Ogiński, pedagog — Lwów.
30. Ks. Radziwiłł Maciej — Sichów.
31. Borkowski Piotr, ob. ziemski — Rzeszów.
32. Pytkowski Zdzisław, ob. ziemski — Śladków.
33. Linowski Kazimierz, ob. ziemski — Smogorzew.
34. Niewiadomska Cecylja, literatka - pedagog — Warszawa.
35. Majchrzycki, nauczyciel — Dąbrowa Górnicza.
36. Zielonka, nauczyciel — Dąbrowa Górnicza.
37. Borkiewiczówna Marta, służąca — Górka.
38. Gołębiowski Aleksander, elektrotechnik — Kielce.
39. Ks. Starkiewicz Szczęsny — Lubień.
40. Ringman Leon, dyr. P. Z. U. W. W. — Warszawa.
41. Ficka Stanisława, korespondentka — Dąbrowa Górnicza.
42. Furman, urzędnik — Dąbrowa Górnicza.
43. Górny Antoni, robotnik — Dąbrowa Górnicza.
44. Dr. Witoszyńska Janina, b. lekarz na Górcie.
45. Gmina Nowy Korczyn.
46. Nauczycielstwo i uczniowie gimnazjum męskiego im. Kościuszki w Dąbrowie Górniczej.

47. Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Powszechnych w Dąbrowie Górniczej.
48. Przełożone i uczennice gimnazjum żeńskiego pp. Zawadzkiej i Młodzianowskiej w Dąbrowie Górniczej.
49. Ministerstwo Zdrowia Publicznego, Departament Opieki nad Dziećmi i Młodzieżą.
50. Dr. Szenajch Władysław, docent Uniwersytetu—Warszawa.
51. Dr. Michałowicz Mieczysław, prof. Uniwersytetu — Warszawa.
52. Krakowski Bronisław, naczelnik Wydziału Opieki Społecznej — Warszawa.
53. Frydrychs Aleksander, urzędnik.
54. Rakiewicz Felicjan, inżynier, radca Min. Zdrowia.
55. Szymański, inżynier, Min. Rob. Publ. — Warszawa.
56. Kisielewscy Zygmuntowstwo — Warszawa.
57. Łempicka Józefa, funkcjonariuszka — Górka.
58. Wydział Sejmiku pow. Dąbrowskiego.
59.       "       "       "       Będzińskiego.
60.       "       "       "       Olkuskiego.
61.       "       "       "       Stopnickiego.
62.       "       "       "       Jędrzejowskiego.
63. Rada Miejska Dąbrowy Górniczej.
64.       "       "       Olkusza.
65. Miasto Czeladź.
66.       "       Sosnowiec.
67.       "       Kielce.
68. Zarząd Główny Dóbr Lasów i Zakładów Przemysł. w Podzamczu hr. Zamojskiego.
69. Sokołowski, zecer — Dąbrowa Górnicza.
70. Dębski Edward, inżynier — Dąbrowa Górnicza.
71. Żelichowski Michał, urzędnik — Busko.

72. Żelichowska Marja — Busko.
73. Ks. Rzędowski, wikary — Busko.
74. Popiel Michał, ob. ziemski — Wójcza.
75. Byszewski Michał, inżynier, dyrektor Zakładu Zdrojowego — Busko.
76. Danecka Jaśka, uczenica — Dąbrowa Górnicza.
77. Kumor Stanisław, cieśla — Mściszewice.
78. Musiał Antoni, gospodarz — Złudowice.
79. Prażuch, gospodarz — Złudowice.
80. Kopeć, robotnik — Busko.
81. Majchrzak Jan, robotnik — Owczary.
82. Amerykański Czerwony Krzyż.
83. Dr. Taylor, dyr. Ameryk. Czerw. Krzyża.
84. Polskie Tow. Pedjatryczne.
85. T-wo Polsko-Amer. Pomocy Sierotom w Polsce.
86. Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom.
87. Urzędnicy Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie.
88. Koziulkinowa Zofja — Główny Urząd Statystyczny w Warszawie.
89. Pieczynisówna M. i uczenice gimnazjum żeńskiego w Białymstoku.
90. Starkiewicz Antoni, senior.
91. Starkiewiczowa Leonja.
92. Starkiewicz Marjan, inżynier — Olkusz.
93. Starkiewiczowa Henryka — Olkusz.
94. Cisło Stanisław, starosta — Busko.
95. Patek Damazy, magister farmacji.
96. Foltński Stefan, ob. ziemski — Busko.
97. Ryb Ludwik, urzędnik — Busko.
98. Obrębska Marja, pedagog — Warszawa.
99. Modliński, handlowiec.

100. Kostuch, pedagog.
101. Dr. Zachorski Karol — Dąbrowa Górnicza.
102. Pawlicki Mieczysław, buchalter — Busko.
103. Kmita Stanisław, inż. drogowy — Busko.
104. Kulesza Stanisław, ob. ziemski — Skaryszew.
105. Kamiński Antoni, b. minister — Warszawa.
106. Rzewski Aleksy, b. prezydent — Łódź.
107. Niernsée, inżynier, b. prezydent — Sosnowiec.
108. Frąckiewicz, inżynier — Czeladź.
109. Osiowski Kazimierz, b. komisarz K. Chorych — Sosnowiec.
110. Dr. Zelenay Józef, naczelný lekarz K. Chorych w Sosnowcu.
111. Dr. Ryder Karol, b. lekarz pow. — Będzin.
112. Limonienko Włodzimierz, urzędnik — Busko.
113. Dąbrowski Władysław, adwokat — Busko.
114. Choroszyński Antoni, urzędnik — Busko.
115. Brudziński Zygmunt, ob. ziemski — Warszawa.
116. Brzostowski, poseł — Będzin.
117. Staniszewski Stanisław, b. minister — Warszawa.
118. Trzcíński Aleksy, starosta — Będzin.
119. Przysławska Wanda, funkcjonariuszka — Górka.
120. Miss Patison, ofiarodawczyni samochodu „Sanitarki” Fordowskiej.
121. Kozłowski Aleksander.
122. Kopczyńska Zofja — Warszawa.
123. Łucki Wydział Powiatowy.
124. Rada Miejska Radomia.

**Lista Członków Zarządów Stowarzyszenia „Kolonja Lecznicza Dziecięca im. D-ra Med. Rektora Józefa Brudzińskiego przy źródle w Busku na Górcie“, poczynając od reorganizacji, dokonanej w lipcu 1922 r. do chwili obecnej.**

**(W porządku chronologicznym).**

1. Dr. Szymon Starkiewicz.
2. Dr. Adam Piwowar — prezydent Dąbrowy Górniczej.
3. Pawłowski — sekretarz Sejmiku Będzińskiego.
4. Aleksy Rzewski — prezydent m. Łodzi.
5. Stanisław Cisko — przewodniczący Sejmiku Stopnickiego.
6. Kazimierz Osiowski — komisarz K. Chorych w Sosnowcu.
7. Stanisław Trzeciński — starosta pow. Będzińskiego.
8. Tomasz Arciszewski, poseł — przedstawiciel Robotniczego Wydziału Wychowania Dziecka.
9. Dr. Marcei Gromski — wicedyr. P. A. K. P. D.
10. Lucjan Szuster — inżynier, Łódź.
11. Dr. Narcyz Michałowski — komisarz K. Ch., Sosnowiec.
12. Bolesław Pleniewicz — starosta pow. Stopnickiego.
13. Zygmunt Lubodziecki — dyr. K. Chorych, Olkusz.
14. R. Zieliński — radny, Dąbrowa Górnicza.
15. Dr. Witold Chodźko — b. minister.
16. Władysław Adamski — delegat m. Łodzi.
17. Mieczysław Łukasiewicz — prezydent Kielc.
18. Tomasz Całun — prezydent Radomia.
19. Ks. Wacław Bliziński — Lisków.

20. Dr. Z. Roszkowski — lekarz naczelny szkół m. Warszawy.
21. Kazimierz Jezierski — Tow. Gniazd Sierocych.
22. Dr. Fr. Grodecki — lekarz nacz. K. Chorych, Warszawa.
23. Dr. J. Kowalewski — przedstawiciel Gen. Dyrekcji Zdrowia.
24. Bronisław Krakowski, radca — przedstawiciel M. P. i O. S.
25. Kazimierz Drzewiecki — delegat m. Sosnowca.
26. Tadeusz Pleszczyński — del. K. Chorych z Radomia.
27. Dorota Kłuszyńska, senatorka — Łódź.
28. A. Musielski — del. Sejmiku Opatowskiego.
29. Dyr. Brzostowski, poseł — Zagłębie Węglowe.
30. Inż. St. Kmita — Busko.
31. Dr. Józef Zelenay — lekarz nacz. K. Chorych, Sosnowiec.

### **Wykaz Członków Udziałowców Górki.**

1. M-stwo Spr. Wewn. — Gen. Dyr. Służby Zdrowia.
2. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.
3. Spółka Bracka w Tarnowskich Górach.
4. Kasa Chorych m. Warszawy.
5. Kasa Chorych m. Łodzi.
6. Powiat. Kasa Chorych w Częstochowie.
7.     "         "         "         Olkuszu.
8.     "         "         "         Warszawie.
9.     "         "         "         Lublinie.
10.    "         "         "         Tomaszowie.
11.    "         "         "         Radomiu.
12.    "         "         "         Skarżysku - Kamiennej

- 13 Powiat. Kasa Chorych w Wilnie.
14.     "         "         "         Kozienicach.
- 15     "         "         "         Piotrkowie.
16.     "         "         "         Kielcach.
17.     "         "         "         Sosnowcu.
- 18 Miasto Dąbrowa - Górnicza.
19.     "         Będzin.
20.     "         Sosnowiec.
21.     "         Czeladź.
- 22     "         Łódź.
- 23     "         Radom.
- 24     "         Warszawa.
25.     "         Kielce.
- 26     "         Zawiercie.
- 27     "         Opatów.
28.     "         Zgierz.
29.     "         Końskie.
30.     "         Częstochowa.
31.     "         Lublin.
- 32     "         Kalisz.
33. Sejmik w Będzinie.
34.     "         Busku.
- 35     "         Łęczycy.
36.     "         Łodzi.
37.     "         Garwolinie.
38.     "         Grójcu.
39.     "         Turku.
40.     "         Wierzbniku.
41.     "         Opatowie.
42.     "         Jędrzejowie.
43.     "         Janowie - Podl.

44. Sejmik w Sandomierzu.
45. „ Dubnie.
46. „ Kielcach.
47. „ Łukowie.
48. „ Pińczowie.
49. „ Słupcy.
50. „ Końskich.
51. „ Puławach.
52. Liga Szkolna Przeciwgruźlicza w Warszawie.
53. Sekcja Letnisk Szkół Średnich w Lublinie.
54. T - wo Przeciwgruźlicze w Kaliszu.
55. Kuratorjum Zakł. Dobroc. w Liskowie
56. T - wo Gniazd Sierocych w Warszawie.
57. Sierociniec w Ząbkowicach.
58. Komisja Zdrojowa w Busku.
59. Zakład Ubezpieczeń od Wypadków we Lwowie.
60. Polski Komitet Pomocy Dzieciom w Warszawie.
61. Robotnicze T - wo Przyjaciół Dzieci w Warszawie.
62. A. Trzeciński w Będzinie.
63. Ks. M. Radziwiłł w Sichowie
64. Rejent Małkowski w Warszawie.
65. K. Osiowski w Warszawie.
66. Z. Nowak w Dąbrowie - Górniczej.
67. H. Henius w Chmielniku.
68. B. Biłonicki w Kielcach.
69. L. Berbecki w Dąbrowie - Górniczej.

### Członkowie Wspierający.

1. Tacikowski Kazimierz.
2. Żółcińska Helena.

3. Chotkowski Zygmunt.
4. Dytkowski Lucjan.
5. Fickowski Franciszek.
6. Fickowska Marja.
7. Klimas Władysław.
8. Nowakowa Stanisława.
9. Nowakówna Alina.
10. Szuster Mikołaj.



## SPIS RZECZY.

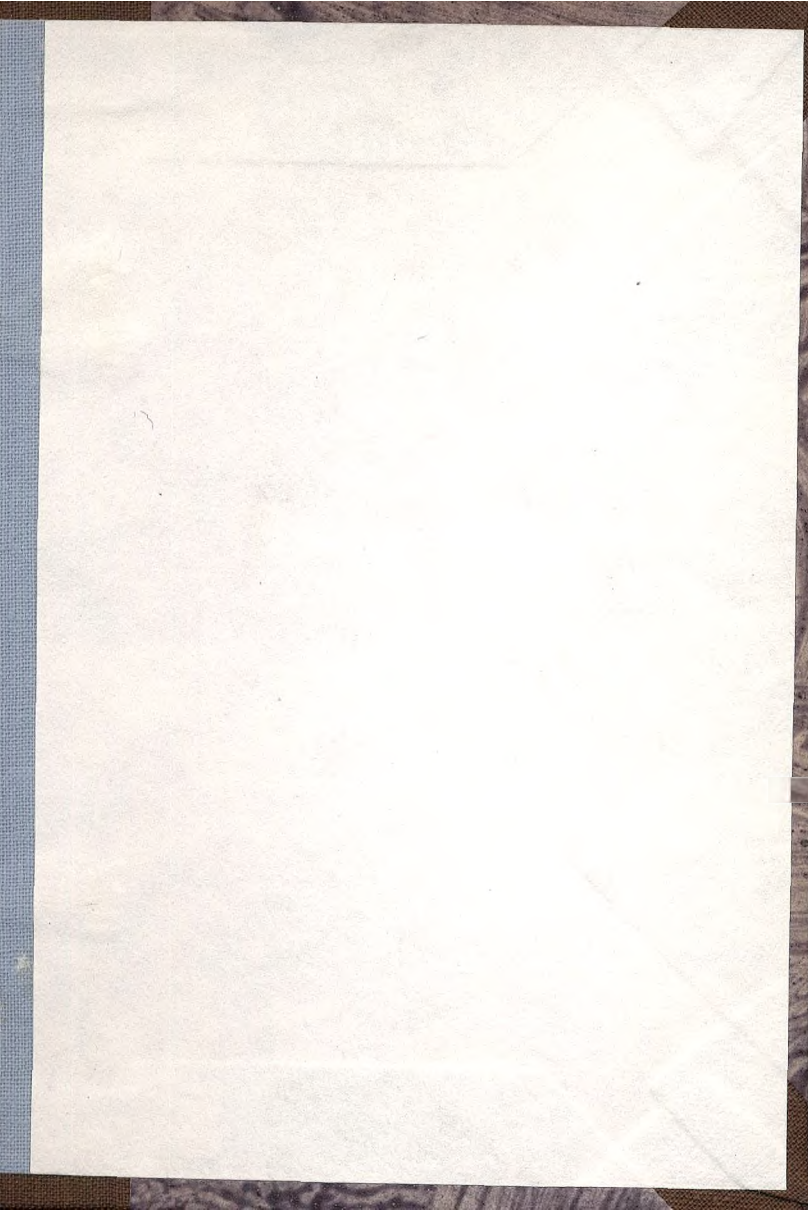
|                                                                                                                                                                                                                                                                | Str.  |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------|
| Od autora . . . . .                                                                                                                                                                                                                                            | 7     |
| Zamiast wstępu . . . . .                                                                                                                                                                                                                                       | 9     |
| Plan sytuacyjny Górk . . . . .                                                                                                                                                                                                                                 | 11    |
| I. Prowincjonalny lekarz . . . . .                                                                                                                                                                                                                             | 13    |
| II. Na rozdrożu . . . . .                                                                                                                                                                                                                                      | 17    |
| III. Polskie drogi . . . . .                                                                                                                                                                                                                                   | 25    |
| IV. Niewolnik własnej idei . . . . .                                                                                                                                                                                                                           | 36    |
| V. Kolonje letnie na Górcie . . . . .                                                                                                                                                                                                                          | 47    |
| VI. Rezultaty leczenia. Nieco statystyki . . . . .                                                                                                                                                                                                             | 59    |
| VII. Rozkwit Górk . . . . .                                                                                                                                                                                                                                    | 68    |
| VIII. W głąb . . . . .                                                                                                                                                                                                                                         | 82    |
| IX. Zakończenie . . . . .                                                                                                                                                                                                                                      | 86    |
| Wykresy . . . . .                                                                                                                                                                                                                                              | 91—96 |
| Lista członków pierwotnego „Komitetu Budowy Kolonji w Busku“ od jesieni 1918 r. do lipca 1922 r. oraz członków założycieli i członków honorowych (w porządku chronologicznym) . . . . .                                                                        | 97    |
| Lista członków zarządów stowarzyszenia: „Kolonja Lecznicza Dziecięca im. D-ra med. Rektora Józefa Brudzińskiego przy zdroju w Busku na Górcie“, począwszy od reorganizacji, dokonanej w lipcu 1922 r. do chwili obecnej (w porządku chronologicznym) . . . . . | 102   |
| Wykaz członków udziałowców Górk . . . . .                                                                                                                                                                                                                      | 105   |

WYKAZ

|    |                                |
|----|--------------------------------|
| 1  | Wstęp                          |
| 2  | I. Część ogólna                |
| 3  | II. Część szczegółowa          |
| 4  | III. Podsumowanie              |
| 5  | IV. Załączniki                 |
| 6  | V. Bibliografia                |
| 7  | VI. Wykaz skrótów              |
| 8  | VII. Wykaz literatury          |
| 9  | VIII. Wykaz tabel              |
| 10 | IX. Wykaz rysunków             |
| 11 | X. Wykaz fotografii            |
| 12 | XI. Wykaz map                  |
| 13 | XII. Wykaz filmów              |
| 14 | XIII. Wykaz nagrań             |
| 15 | XIV. Wykaz innych materiałów   |
| 16 | XV. Wykaz innych dokumentów    |
| 17 | XVI. Wykaz innych źródeł       |
| 18 | XVII. Wykaz innych informacji  |
| 19 | XVIII. Wykaz innych danych     |
| 20 | XIX. Wykaz innych faktów       |
| 21 | XX. Wykaz innych zdarzeń       |
| 22 | XXI. Wykaz innych procesów     |
| 23 | XXII. Wykaz innych działań     |
| 24 | XXIII. Wykaz innych wyników    |
| 25 | XXIV. Wykaz innych efektów     |
| 26 | XXV. Wykaz innych skutków      |
| 27 | XXVI. Wykaz innych następstw   |
| 28 | XXVII. Wykaz innych rezultatów |
| 29 | XXVIII. Wykaz innych osiągnięć |
| 30 | XXIX. Wykaz innych sukcesów    |
| 31 | XXX. Wykaz innych osiągnięć    |







Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000375687



I 337906